KWARTALNIK

STOWARZYSZENIA

KANDYDATÓW NOTARYALNYCH

w Krakowie.

ROK TRZYNASTY.

STYCZEŃ.

1901.

KRAKÓW.

Nakładem Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.

Kolegów poszukujących umieszczenia zawiadamiamy, że kilku pp. notaryuszów zgłosiło się do Stowarzyszenia o polecenie im kandydatów notaryalnych.

SPIS RZECZY.

„Kwartalnik“ wychodzi w pierwszych dniach stycznia, kwietnia, lipca, października.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Krakowie rocznie **2 kor.** — Zeszyt pojedynczy **60 hal.**

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują »Kwartalnik« bezpłatnie.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować:

Jan Glück, ul. Poselska l. 17.

Wszystkie zaś przesyłki pieniężne adresować należy:

Ferdynand Turski, ul. Poselska l. 17.

KILKA UWAG
z powodu obecnej praktyki w sprawach spadkowych.

skreślił JAN GLÜCK.

Od czasu, kiedy w myśl rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości, tudzież w związku z niemi będących rozlicznych okólników prezydyalnych, zupełny prawie nastąpił przewrót w dziedzinie tak zwanego komisaryatu sądowego i sądy powiatowe z całkowitem często pominięciem notaryuszów rozpoczęły same wpisywać akta spadkowe, obserwujemy pilnie ten nowy zakres działalności sądowej, a że spostrzeżenia nasze powinny, jak sądzimy zainteresować szerszy ogół naszych czytelników, dotyczą bowiem kwestyj ściśle ze sprawami zawodu naszego związanych, postanowiliśmy je o ile można rozpowszechnić. Wprawdzie już od samego początku tej nowej praktyki, śledząc rozliczne okoliczności towarzyszące, nie rokowaliśmy wielkiej przyszłości temu zakresowi agend sądowych, bo już w pierwszej linii brak odpowiednio przygotowanych sił w naszych sądach wskazywał, że zadaniu temu bardzo tylko trudno będzie można podołać. Obecnie zaś, jakkolwiek dopiero niespełna rok upływa od czasu kiedy akta spadkowe w sądach się spisuje, przychodzimy do przekonania, że w przewidywaniu naszem nietylko, żeśmy się nie mylili, ale co więcej, patrzymy już teraz na rzeczy, jakich, choćbyśmy najpesymistyczniej chcieli być usposobionymi, przewidzieć nie byliśmy w stanie. I dlatego też cała działalność sądów, skierowana ku zaprowadzeniu w sprawach spadkowych ładu, którego rzekomo tylko z powodu opieszałości notaryuszów brakło, tudzież ku usunięciu owych tak okrzyczanych należytości notaryalnych z przewodami spadkowymi połączonych, nietylko że owych ujemnych stron postępowania spadkowego nie usunęła, ale owszem temu działowi ustawodawstwa nie spornego pod wielu względami nawet zaszkodziła.

Nie potrzebujemy taić, bo zresztą dziś jest to już powszechnie wiadomem, że głównym, a może i jedynym powodem wdrożenia akcyi ministerstwa sprawiedliwości, mającej na celu odebranie, względnie ograniczenie przydziału notaryuszom agend spadkowych, były zupełnie nieuzasadnione, a jednak tak często powtarzane utyskiwania samozwańczych trybunów ludu, na owe wygórowane należytości notaryuszów jako komisarzy sądowych, utyskiwania popierane nawet rzekomo autentycznemi datami statystycznemi, wykazującemi n. p. że należytości te przy spadkach włościańskich lub małomiejskich, których wartość nie przewyższała kilkuset koron aż do 10% wartości spadku wynosiły i że wobec tego każde dziedziczenie, choćby dzieci po ojcu, równało się wręcz konfiskacie znacznej części majątku. Z ducha odnośnych reskryptów ministeryalnych, o ile przypadkowo rąk naszych doszły, odnieśliśmy również wrażenie, że i wykazy prezydyów sądowych przedkładane peryodycznie ministerstwu sprawiedliwości, przedstawiały w zbyt jaskrawych barwach sprawę zaległości poleceń spadkowych, notaryuszom do wykonania przydzielanych.

Jednakowoż owo utyskiwanie na opłaty notaryalne przy spadkach, nie miało absolutnie żadnej racyi, o czem ministerstwo sprawiedliwości nader łatwo przekonać się mogło, gdyby zechciało tylko zażądać od sądów dokładnego zestawienia należytości przyznawanych notaryuszom za spisywanie aktów spadkowych, przy równoczesnem zaznaczeniu w takich wykazach wartości dotyczącego spadku. Jesteśmy aż nadto pewni, że tego rodzaju wykazy udowodniłyby niezbicie bezpodstawność wzmiankowanych utyskiwań i wykazały raczej, że honorarya notaryuszów za ich czynności komisarskie nie 10%, ale nawet 1% wartości majątku spadkowego nie wynosiły, przeważnie zaś jeszcze daleko niżej spadały. Tę pewność naszą opieramy nie na datach fantastycznych i z palca wyssanych, ale na najprawdziwszem i długoletniem doświadczeniu, które odnośnymi wykazami kancelaryjnymi i całemi stosami oryginalnych i od szeregu lat niezapłaconych asygnat sądowych, udowodnić możemy.

Również i zarzut opieszałości w wykonywaniu poleceń sądowych, przeciw notaryuszom podnoszony, nie był bezwzględnie usprawiedliwiony. Przyznajemy, że pewna część notaryuszów zalegała rzeczywiście z wykonywaniem poleceń sądowych i że zwłoka w przedkładaniu aktów spadkowych bywała nawet rażącą, wskutek czego i strony na tem cierpiały i sądy nie były w możności prawidłowo spraw załatwiać. to wszystko jednak nie przemawia za tem, aby wskutek opieszałości poszczególnych

jednostek — a opieszałych nie brak niestety w każdym zawodzie — potępiać całą instytucyę i krzywdzić przeważną liczbę jej członków, którzy wykonując zawsze sumiennie swe obowiązki, nie powinni już choćby w imię samej tylko słuszności, odpowiadać za przewinienia innych. Cały aparat kar porządkowych i dyscyplinarnych, jakim ustawodawstwo nasze rozporządza, byłby aż nadto wystarczający, aby przy dobrych chęciach i zdala od wszelkiego uprzedzenia, a często nawet animozyi, będącej wynikiem tylko osobistych względów, zaprowadzić pożądany ład w sprawach komisaryatu sądowego. Tymczasem przyszliśmy niejednokrotnie do przekonania, że stosowanie środków przynaglających, a wszczególności kar pieniężnych, pozostawiało bardzo wiele do życzenia, a stereotypowe przypomnienia i nakładanie grzywien na notaryuszów bez należytego poprzednio zbadania sprawy, sypały się jakby z rogu obfitości. Tego rodzaju spostrzeżenia robiliśmy zwłaszcza w latach 1898 i 1899, gdy kancelarye sądowe mimo, iż dotyczące polecenia od kilku miesięcy, ba nawet od kilku lat były wykonane, a odnośne akta dawno już pyłem pokryte w registraturze sądowej spoczywały, ciągle wykonanie poleceń rzekomo zalegających przynaglały, grzywnami groziły, a nawet zagrożone grzywny nakładały i odstępując dotyczące uchwały oddziałom egzekucyjnym do wykonania, narażały kancelarye notaryalne na ustawiczne pisanie i ekspedyowanie zupełnie zbytecznych sprawozdań i próśb o odpisywanie grzywien bezpodstawnie nałożonych. Wypadki takie zdarzały się przeważnie w komisyach mających za przedmiot spisanie bezmajątkowego aktu zejścia, a więc czynności od samego początku bezpłatnej, a nastręczającej bez jakiejkolwiek racyi oprócz obowiązku wykonania właściwego polecenia, ciągłych jeszcze zajęć połączonych z ustawicznem przeglądaniem protokołów komisyj, dzienników podawczych, tudzież pisaniem i przedkładaniem sprawozdań dla notaryusza, opłacającego odpowiedni personal biurowy, bądź co bądź zakosztownych. Uniknąć zaś tych wszystkich dodatkowych czynności nie mógł niestety żaden notaryusz, nie chcąc się narażać na płacenie wcale niezasłużonych grzywien, gdyż organa egzekucyjne z wszelką bezwzględnością wykonania mandatów egzekucyjnych przestrzegały, czemu ostatecznie trudno i było się dziwić. To wszystko dowodzi ale, że kontrola pod względem komisyj przez sąd notaryuszom przydzielanych i przez nich sądowi przedkładanych, nie była należytą i nie spoczywała, ani dotąd nie spoczywa, w rękach odpowiednich. Dałoby się wiele jeszcze powiedzieć o sposobie wydawania i stylizacyi poleceń sądowych notaryuszom jako komisarzom sądowym przydzielanych, a wszczególności także

o podpisywaniu takich zarządzeń przez urzędników kancelaryjnych, a nie przez dotyczących sędziów, jednakowoż szczegółowe opisywanie takich kwestyj, zabrałoby wiele miejsca i przekroczyło znacznie zakres niniejszego artykułu, którego zadaniem jest jedynie rozstrzygnąć, czy obecne zarządzenia sądów odpowiadają zamiarom ministerstwa sprawiedliwości, a wszczególności reskryptowi tegoż ministerstwa z dnia 26 Października 1899 r., tudzież czy i o ile rzekome wady w postępowaniu spadkowem notaryuszom przypisywane, przez oddanie przewodów spadkowych sądom, usunięte zostały.

O ile nam wiadomo zarządziło ministerstwo sprawiedliwości powołanym wyż reskryptem w celu zapobieżenia zaleganiu spraw spadkowych co następuje:

„1). Przypomina się sądom reskrypt ministerstwa sprawiedliwości z dnia 14 Grudnia 1895 r. L. 25470 dotyczący troskliwego przypilnowania, aby doniesienia o wypadkach śmierci regularnie były nadsyłane, tudzież aby w wypadkach grożącego niebezpieczeństwa, doniesienia o śmierci bezwłocznie wpływały.

2). Delegacyę ogólną udzieloną notaryuszom do spisywania wszystkich aktów spadkowych; należy we wszystkich sądach powiatowych na prowincyi odwołać, o ile tego jeszcze nie uczyniono; w przyszłości zaś można tylko w poszczególnych wypadkach przydzielać nataryuszom spisywanie aktów spadkowych.

3). Po wciągnięciu do rejestru Nc. nadesłanych wykazów zmarłych lub doniesień o wypadkach śmierci, należy w sądach powiatowych na prowincyi otworzyć **dla każdego wypadku śmierci** akt spadkowy przez przeniesienie doń dat z wykazu widocznych i akt ten zaciągnąć pod osobną liczbą rejestru do rejestru A. Otworzenia aktu spadkowego należy zaniechać, skoro z doniesienia o śmierci wynika, że po zmarłym nie potrzeba spisywać aktu zejścia, ponieważ rozchodzi się o małoletniego, który w chwili śmierci pozostawał pod władzą ojca i majątku nie zostawił. Przy pomocy rejestru A. należy spisania aktu zejścia w ten sposób dopilnować, że rubryka 2. rejestru pozostaje na razie wolną i może być wypełnioną dopiero wtedy, skoro akt zejścia spisano.

Dalszego przebiegu postępowania spadkowego należy dopilnować przy pomocy rejestru A. i raptularza.

Sądy w siedzibie trybunałów mają prowadzić wykaz aktów zejścia przydzielonych notaryuszom, a do rejestru spadkowego mają w myśl § 236 instr. sąd. wciągać te tylko wypadki śmierci, co do których nie zaraz na podstawie aktu zejścia inny sąd należy zawiadomić. Wpływu aktów zejścia w należytym czasie, należy ściśle dopilnować na podstawie wykazu.

4). Przydzielanie wszystkich aktów zejścia bez wyjątku notaryuszowi, wyjąwszy w sądach w siedzibie trybunałów, zostaje zniesione.

5). Przełożony sądu jest osobiście odpowiedzialny, aby akta zejścia w nagłych wypadkach natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie, zaś w innych wypadkach najpóźniej w ciągu miesiąca po nadejściu doniesienia o śmierci do sądu, były spisywane.

6). Celem spisania aktu zejścia należy w sądach powiatowych na prowincyi i w sądach powiatowych miejskich odnośnie do ich okręgu pozamiejskiego w następujący sposób postępować:

a) Przełożony sądu winien się starać o ile takich starań z góry już jako nie prowadzących do celu uważać nie można, aby skłonić przełożonych gmin i obszarów dworskich do bezzwłocznego przedkładania aktów zejścia, bez wyczekiwania sądowego wezwania. Jakkolwiek ogólnie rzecz biorąc nie można polegać na współdziałaniu gmin, toć przecież jakie takie bodaj poparcie sądu, leżące we własnym interesie członków gminy, da się osiągnąć. Należałoby przytem, zwłaszcza naczelnikom gmin przedstawić, że w myśl § 34 patentu niesp. są obowiązani do przedkładania doniesień o wypadkach śmierci i, że obowiązkowi temu mogą zadość uczynić bez większych zachodów i trudu, skoro doniesienie takie przedłożą, nadsyłając wypełniony formularz aktu zejścia.

Wszystkie sądy powiatowe winny się zaopatrzyć w dostateczną ilość formularzy aktów zejścia, które zresztą odbite być mogą na podręcznych aparatach i zostawione do dyspozycyi tym naczelnikom gmin, od których tego rodzaju poparcia spodziewać się można.

b. Przełożony sądu winien o ile możności osobiście, a zresztą pisemnie zwrócić się do prowadzących metryki w jego okręgu, z prośbą o popieranie sądu w tegoż działalności, zmierzającej w interesie ludności do przyspieszenia i potanienia postępowania spadkowego, oraz do dokładnego przeprowadzania spraw pieczy prawnej.

Należy zaznaczyć, że prawie we wszelkich wypadkach znane są prowadzącym metryki daty dla sądu bardzo cenne, albo też o datach tych

łatwo dowiedzieć się mogą przez informowanie się u stron, przy innej sposobności z nimi się stykających.

Wobec tego należałoby prosić prowadzących metryki, ażeby prócz dat, których podawanie wskazane zostało reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30 Lipca 1895 L. 13172 (cyrkularz galicyjskiego namiestnictwa z dnia 7 Listopada 1895 r. L. 87804), komunikowali sądom zwłaszcza także imię i miejsce pobytu pozostałych małżonków, imiona i daty urodzenia pozostałych dzieci, a nadto donosili czy zmarły nieruchomy lub ruchomy majątek zostawił, gdzie się takowy znajduje, lub czy żadnego majątku nie zostawił. Przy pomocy tych dat nie będzie sądowi trudno po wezwaniu i przesłuchaniu domowników lub krewnych spadkodawcy, spisać akt zejścia w sądzie. Gdzie się to prowadzącem do celu okaże, można również naczelnika gminy za udzieleniem mu formularza aktu zejścia i poleceniem, aby zbadał okoliczności pytaniami objęte, wezwać do przesłuchania celem spisania aktu zejścia.

Ministerstwo sprawiedliwości zwraca się równocześnie do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zobowiązanie prowadzących metryki w Galicyi do dostarczania wzmiankowanych dat. Wynik dotyczących rokowań zostanie w swoim czasie zakomunikowany.

c. W razie, gdy urzędnik sądowy (urzędnik sędziowski lub kancelaryjny) wykonać ma komisyę zamiejscową, lub roki, winien w zasadzie spisać także wszelkie akta zejścia, które w odnośnej gminie lub po drodze do niej, spisane być mogą. Skoro urzędnik za przybyciem na miejsce komisyi, lub na miejsce roków, natychmiast zarządzi, aby strony interesowane sprowadzono, będzie można nawet znaczniejszą ilość aktów zejścia spisać, bez uszczerbku dla czynności urzędowej, mającej się przez urzędnika przedsięwziąć.

Z powodu takiego okazyonalnego spisania aktów zejścia, nie należy liczyć kosztów osobom w spadku interesowanym.

d. Akta zejścia mogą być wreszcie i w ten sposób sporządzane, że wyda się polecenie organom wykonawczym i tym podobnym do wykonania doręczeń lub czynności urzędowych delegowanym posłańcom lub woźnym sądowym, aby faktycznie akta zejścia spisali w tych gminach, do których się udać mają. — W tym celu należy im dać potrzebną ilość formularzy po wpisaniu do nich dat sądowi wiadomych i polecić im, aby na miejscu w myśl §§. 38 i dalszych pat.

niesp. potrzebne dochodzenia przedsięwzięli. Woźni sądowi i posłańcy winni operaty swe odnoszące się do aktów zejścia przedłożyć do potwierdzenia naczelnikowi gminy, lub funkcynaryuszowi tejże, do podpisywania się w zastępstwie naczelnika uprawnionemu. Ponieważ interwencya woźnych sądowych i posłańców jest tylko faktyczną, przeto organom tym niewolno ogłaszać rozporządzeń ostatniej woli lub przedsiębrać bez specyalnego polecenia zamknięcia rzeczy spadkowych albo opieczętowania tychże, powinni raczej znalezione rozporządzenia ostatniej woli przedłożyć sądowi i wskazać na konieczność zabezpieczenia, o ile takowego naczelnik gminy jeszcze nie zarządził.

Skoro woźnym sądowym polecono faktyczne spisanie aktu zejścia, należy się im strawne i drożne w myśl §. 1. rozp. minister. z dnia 22-go Sierpnia 1899 r. L. 162 d. u. p. Przy tem atoli należy baczyć, aby w razie, gdy stronie do zapłaty należytości obowiązanej, prawo ubogich przysługuje (§. 13. ces. rozporz. z dnia 26 Grudnia 1897 r. L. 305 d. u. p.), czynność urzędowa bezpłatnie była wykonaną. W każdym razie nie wolno za czynność urzędową ściągać należytości, jeżeli wartość spadku 100 złr. a. w. nie przenosi. Posłańcy sądowi nie mają prawa żądać strawnego ani drożnego z powodu wykonania w mowie będących czynności urzędowych.

e. Jeżeli sądowi z góry już wiadomo, że rozchodzi się o spadek drobny, i że w nim biorą udział małoletni lub pieczy prawnej poddani, natenczas zaleca się powierzenie spisania aktu zejścia, inwentarza i wszelkich dalszych czynności urzędowych, potrzebnych do przeprowadzenia pertraktacyi spadkowej, urzędnikowi sędziowskiemu, który w myśl §. 151 pat. niesp. za przyzwaniem interesowanych, całą sprawę spadkową na miejscu w jednym nieprzerwanym protokole przeprowadzi i poświadczy.

Celem zmniejszenia kosztów należy się atoli starać, ażeby o ile to tylko w jakikolwiek sposób jest możliwe, więcej takich komisyj w jednym dniu przedsiębrać.. — Ażeby takie czynności urzędowe faktycznie w jednym ciągu mogły być wykonywane, musi sądowi być wiadomem, jakie nieruchomości do spadku należą. O tem ma się komisarz sądowy dowiedzieć przez wglądnięcie do księgi gruntowej, oraz przez zarządzenie dochodzeń w urzędzie podatkowym i w ten sposób zyskać daty potrzebne do spisania inwentarza i do szacunku. Wezwać strony interesowane można również i wtedy, o ile tylko ich miejsce zamieszkania lub pobytu w powiecie jest wiadome, chociażby nazwiska ich nie były

znane; w takich razach jest rzeczą doręczyciela przed doręczeniem wezwania opiewającego n. p. „do brata zmarłego w...... dnia...... N.“ zasięgnąć potrzebnych wiadomości. Przy wezwaniu stron należy im również oznajmić, że do rozprawy spadkowej winne ze sobą przynieść potrzebne dokumenta, jako to: kontrakty małżeńskie, obligi, książeczki kas oszczędności, książeczki kontowe kas sierocych, książeczki podatkowe i asekuracyjne, rachunki oraz kwity na zapłacone koszta choroby i pogrzebu, tudzież inne tego rodzaju papiery.

f. O ile akt zejścia ma być spisany w siedzibie sądu, a przypuszczalnie także spisanie aktów spadkowych notaryuszowi przydzielone będzie, można polecić również i spisanie aktu zejścia notaryuszowi; zaleca się jednak nie przydzielać odrazu notaryuszowi przeprowadzenia pertraktacyi spadkowej, należy raczej polecenie takie udzielić mu dopiero na podstawie przedłożonego przezeń aktu zejścia, rozumie się bez osobnego sprawozdania, tylko z odpowiednim napisem.

7. Na podstawie przedłożonego aktu zejścia ma sąd postanowić, czy spadek przydzielony być ma notaryuszowi, czy też ma być w sądzie przeprowadzony. Punkta w tym względzie miarodajne, podano w reskrypcie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 22 września 1899 r. L. 9106, do którego się sądy odsyła.

8. Prezydya sądów winny polecić podwładnym sądom powiatowym, aby do końca tego roku doniosły o sposobie postępowania przy spisywaniu aktów spadkowych i jakie spostrzeżenia poczyniono przy zastosowaniu powyższych wskazówek.

Prezydenci trybunałów mają troskliwie dopilnować zastosowania się do zarządzeń tego reskryptu i surowo wymagać, aby najpóźniej w ciągu miesiąca po otrzymaniu wiadomości o śmierci spadkodawcy, akt zejścia rzeczywiście w sądzie się znajdował“.

Wglądnąwszy bliżej w poszczególne dyrektywy powyższego reskryptu, musimy zauważyć, że dyrektywy te o ile dotyczą powierzania czynności spadkowych, a w szczególności spisywania aktów zejścia woźnym i posłańcom sądowym są wprost niewykonalne i choćby tego rodzaju czynności odbywały się jak ministerstwo sprawiedliwości nakazuje pod kontrolą i powagą wójtów, względnie ich zastępców, nie mogą żadną miarą prowadzić do zamierzonego celu, a to już z tej prostej przyczyny, że ani woźny lub posłaniec sądowy, ani też wójt lub jego zastępca, nie posiadają w zasadzie potrzebnych wiadomości prawnych, ażeby mogli akt zej-

ścia, który bądź co bądź jest aktem prawnym, dobrze, t. j. według zasad i wymogów ustawy spisać. Czyż można bowiem żądać od woźnego lub posłańca sądowego, umiejących zaledwie czytać i nie zawsze poprawnie pisać, albo od przeciętnego wójta lub jego zastępcy, których wiadomości naukowe bardzo często również niedalej sięgają, aby się wyznali należycie, choćby tylko w liniach ustawowego pokrewieństwa i odnośne rubryki aktu zejścia właściwie wypełnili? Nadto pomijając już inne rubryki aktu zejścia, czyż kwestya n. p. oddania tymczasowego zarządu spuścizny, zwłaszcza wobec częstej niezgody spadkobierców, lub wobec wiadomych, jednak jeszcze nieogłoszonych rozporządzeń ostatniej woli, może być powierzoną do rozstrzygnięcia tego rodzaju funkcyonaryuszom? O ile zaś pomieniony reskrypt ministeryalny zaleca sądom poczynić starania, aby sobie zapewniły w sprawach spadkowych pomoc ze strony naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, a zarazem nakazuje urzędnikom tak sędziowskim jakoteż kancelaryjnym, aby przy sposobności innych komisyj zamiejscowych lub roków akta zejścia sporządzali, zaś sędziom aby w drobnych (vom geringen Umfange) sprawach, w których interesowanymi są małoletni i wogóle pieczy prawnej poddani, sami akta spadkowe spisywali, musimy nadmienić, że bardzo wiele sądów powiatowych, czy to wskutek złego zrozumienia w mowie będącego reskryptu, czy też z innych może powodów, dyrektywy tego reskryptu zupełnie niewłaściwie w życie wprowadziło.

I tak w ustępie 9, alinea a. powołanego reskryptu, postanawia ministerstwo sprawiedliwości najwyraźniej, że daty, mające się podać sądowi przez naczelnika gminy lub przełożonego obszaru dworskiego, nie mają być niczem innem jak tylko dokładniejszem od dawnego d o n i e s i e n i e m o w y p a d k u ś m i e r c i, któreby stanowiło o ile możności wyczerpujący substrat do spisać się mającego dopiero aktu zejścia. Tymczasem w praktyce okazuje się, że sądy tego rodzaju doniesienia, spisane na formularzu aktu zejścia, uważają już za w ł a ś c i w y a k t z e j ś c i a, gdyż udzielając w pewnych, dość rzadkich zresztą wypadkach takie doniesienie notaryuszowi, zaopatrują je poleceniem: „N i n i e j s z y a k t z e j ś c i a udziela się c. k. notaryuszowi jako komisarzowi sądowemu celem spisania dalszych aktów spadkowych i przedłożenia w dniach...“ Rozumie się, że notaryusz wobec w y r a ź n e g o b r z m i e n i a polecenia, będąc zmuszony tego rodzaju notatkę za akt zejścia uważać, musi dopiero po należytem zbadaniu odnośnych okoliczności uzupełniać lub prostować jednę ru-

brykę za drugą, która to czynność znacznie więcej czasu wymaga, aniżeli spisanie aktu zejścia na oddzielnym formularzu. Stąd też pochodzi, że nie rzadko spotykamy teraz akta zejścia dwuarkuszowe, przy których drugi arkusz obejmuje jedynie uzupełnienia i sprostowania osnowy pierwszego arkusza, spisanego na formularzu przez naczelnika gminy. Czy tego rodzaju zrozumienie reskryptu ministeryalnego może się przyczynić do przyspieszenia, lub potanienia przewodów spadkowych, nietrudno chyba odgadnąć.

W ustępie 6, alinea c. tylekroć wzmiankowanego reskryptu, zarządziło ministerstwo, ażeby w razie, gdy urzędnik sądowy, czy to sędzia, czy też urzędnik kancelaryjny, ma po za miejscem urzędowania przedsięwziąć komisyę lub odbyć roki, winien w zasadzie spisać przy tej sposobności i to bezpłatnie także wszelkie akta zejścia, już to w odnośnej gminie, już też nawet o ile to możebne, po drodze do tejże gminy, zaś wedle alinea e. tegoż ustępu winny być spadki drobne, w których biorą udział małoletni lub osoby pieczy prawnej poddane, urzędnikowi sędziowskiemu do wykonania przydzielone, a nadto w wypadkach takich należy mieć wzgląd na koszta i dlatego, o ile to możliwe, starać się, aby więcej tego rodzaju komisyj mogło być w jednym dniu wykonanych. Tak opiewa reskrypt, ale codzienna praktyka wykazuje niestety zupełnie co innego. Przekonaliśmy się niejednokrotnie, że tak sędziowie jak i urzędnicy kancelaryjni, bardzo tylko rzadko przy sposobności innych, zamiejscowych komisyj lub roków akta zejścia spisują, ale za to ustawicznie prawie i wyłącznie, nie celem spisywania aktów zejścia, ale właśnie celem spisywania całych aktów spadkowych komisyonują i to bezwzględu na wartość spadku, bez względu na to, czy w spadku biorą udział małoletni lub pieczy prawnej poddani, czy też osoby własnowolne, a wreszcie bez względu na to, czy komisya na miejscu jest potrzebna lub nie. Celem częściowego rzekomo zastosowania się do reskryptu ministeryalnego wykonują delegaci sądowi rzeczywiście nawet więcej komisyj w jednym dniu, ale to stosowanie reskryptu odbywa się w ten sposób, że za kilka lub kilkanaście nawet aktów zejścia bezmajątkowych, nie pobiera delegat sądowy wprawdzie wynagrodzenia, jednakowoż całą komisyę płacić muszą strony, biorące udział w spadku, tego samego dnia przez komisarza sądowego przeprowadzonym, a koszta te, jeśli się weźmie na uwagę miejscowość odleglejszą i unormowane ustawą pobory, zwłaszcza urzędnika sędziowskiego, choćby nawet IX rangi, są przecież stosunkowo dosyć znaczne.

Ale to cośmy tu dotąd naprowadzili, nie przedstawia jeszcze całego obrazu niewłaściwości. Jeszcze dobrze gdy przewody spadkowe przeprowadzają sędziowie zwłaszcza starsi, a więc urzędnicy posiadający odpowiednią rutynę prawniczą. Bo pomijając działanie wbrew powołanemu reskryptowi ministerstwa i koszta komisyj — jakkolwiek i te dwa względy są bardzo doniosłe i lekceważyć ich nie wypada — to byłaby przynajmniej gwarancya, że dotyczące czynności prawne oddane we właściwe ręce, załatwiane będą należycie i w myśl obowiązujących przepisów ustawy. Czem atoli obronić praktykowane w niektórych sądach powiatowych powierzanie pertraktacyj spadkowych urzędnikom kancelaryi sądowej? Przecież nie można wymagać od urzędnika kancelaryjnego, aby ze zrozumieniem rzeczy i odpowiednio do przepisów ustawy przeprowadzał rozprawę spadkową, całe bowiem jego wykształcenie przygotowawcze, jego praktyka i rutyna, choćby był najidealniejszym funkcyonaryuszem kancelaryi sądowej, nie mają i mieć nie mogą nic wspólnego z umiejętnością prawa, która przy przeprowadzaniu pertraktacyj spadkowych jak wogóle przy wykonywaniu sądownictwa, czy to spornego, czy też niespornego, jest warunkiem *sine qua non.*

Zdarzały się wprawdzie za czasów jeszcze dawnej procedury cywilnej o ile nam wiadomo wypadki, że urzędnicy manipulacyjni — ba nawet dyetaryusze sądowi — prowadzili rozprawy drobiazgowe, a także wyroki wydawali, mieliśmy sposobność widzieć już za czasu nowej procedury chłopca 14 lub 15 letniego pełniącego obowiązki protokolanta przy rozprawie cywilnej, jednakowoż tego rodzaju anomalie, tak jak i powierzanie obecnie przewodów spadkowych urzędnikom kancelaryjnym, żadną miarą w państwie prawnem tolerowane być nie powinny.

Każdemu z nas dobrze wiadomo, że wygotować akta spadkowe w ten sposób, aby zapobiedz jakimkolwiek sporom w przyszłości i zabezpieczyć odpowiednio prawa osób do spadku powołanych lub w ogóle w danym spadku interesowanych, bez narażenia kogokolwiek na niepotrzebne koszta, albo zbyteczne opłaty lub wydatki, nie jest częstokroć tak łatwo, jakby się na pozór wydawało i dlatego zarówno notaryuszom jak i kandydatom notaryalnym, posiadającym nawet dłuższą praktykę zawodową i odpowiednią rutynę, nastręczały się z pewnością niejednokrotnie przy spisywaniu aktów spadkowych i dokumentów w toku postępowania spadkowego pewne trudności lub wątpliwości, które jedynie dzięki odpowiedniemu wykształceniu prawniczemu tak teorytycznmeu jak

i praktycznemu. przez umiejętne i właściwe stosowanie przepisów ustawy, przezwyciężali i usuwać byli w możności.

Czyż można więc powoływać urzędnika kancelaryi sądowej, mającego o nauce prawa zupełnie takie wyobrażenie jak i o historyi literatury chińskiej, do uregulowania praw majątkowych i obowiązków z każdego spadku wynikających? Nie mówimy już o sprawach mniej lub więcej zawiłych, ale wychodząc z założenia, że każda choćby najprostsza pertraktacya spadkowa jest czynnością prawną, jesteśmy zdania, że właśnie dlatego, iż taką jest czynnością, nietylko wedle ustawy, ale już wedle zdrowego rozsądku nie komu innemu, lecz tylko prawnikowi i to prawnikowi mającemu już pewną rutynę, powierzoną być winna. Zresztą jakżeż możebnem jest powierzanie tego rodzaju czynności urzędnikom kancelaryjnym, od których ustawa oprócz złożenia egzaminu fachowego, niewymaga nawet ukończenia szkoły średniej, skoro w myśl obowiązujących przepisów ustawy nie może wykonywać żadnej, nawet najdrobniejszej czynności z zakresu komisaryatu sądowego kandydat notaryalny — o ile nie urzęduje jako substytut, — choćby posiadał nawet wszelkie wymogi do uzyskania posady notaryusza potrzebne? Opierając się już tylko na tym przepisie ustawy musielibyśmy dojść chyba do wniosku, że prawodawca miał zamiar urzędnika kancelaryi sądowej, posiadającego często zaledwie tylko wykształcenie szkoły ludowej i egzamin fachowy manipulacyjny, obdarzyć większem zaufaniem w sprawach prawniczych, aniżeli kandydata notaryalnego, posiadającego wykształcenie uniwersyteckie i egzamin praktyczny, mający za przedmiot wszystkie gałęzie ustawodawstwa państwowego. Ponieważ atoli tego rodzaju wnioskowanie musiałoby doprowadzić do absurdum, przeto już z naszego stanowiska niemożemy się żadną miarą zgodzić, aby powoływanie urzędnika kancelaryi sądowej do przeprowadzania pertraktacyj spadkowych było właściwe i odpowiednie duchowi ustawy, lub nawet powołanemu reskryptowi ministeryalnemu, który nigdzie nie poleca powoływania urzędników kancelaryi sądowej do spisywania aktów spadkowych.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność słyszeć i to nawet od urzędników sędziowskich, że całe tak zwane postępowanie niesporne w porównaniu z postępowaniem procesowem, jest tak proste i łatwe, że nie nastręcza żadnych trudności ani wątpliwości i dla tego śmiało powierzone być może sędziom mniej zdolnym, którzy nie mogą podołać sprawom procesowym, lub sędziom początkującym. Ale z tego rodzaju zapatrywaniem żadną miarą zgodzić się nie możemy, owszem twierdzimy, że

obie te gałęzie ustawodawstwa pod względem ważności na równi uważane być winny, a zaniedbywanie i lekceważenie przepisów ustawodawstwa niespornego wogóle, zaś przy przewodach spadkowych w szczególności, wyradza bardzo łatwo spory połączone zawsze z kosztami i narażające częstokroć strony na dotkliwe szkody majątkowe, podczas gdy jednym z głównych zadań ustawodawstwa niespornego jest właśnie uregulowanie kwestyj majątkowych stron, bez odsyłania ich na właściwą drogę prawa, a więc wprost zapobieganie zawsze kosztownym i zawsze niepewnym, a często zupełnie niepotrzebnym procesom. Wynika więc z tego zupełnie jasno, że, aby ustawodawstwo niesporne temu zadaniu należycie odpowiedzieć mogło, należy je oddać w ręce ludziom pod każdym względem dojrzałym, posiadającym dokładną znajomość życia i odpowiednią już rutynę prawniczą; w przeciwnym razie ustawodawstwo to nietylko zadania swego nie spełni, ale nadto stanie się jednym powodem więcej, do mnożenia się procesów i miasto przynieść społeczeństwu zamierzone przez prawodawcę korzyści, stanie się źródłem nieobliczalnych szkód.

Skoro zatem ustawodawstwo niesporne jest rzeczywiście tak ważną gałęzią w ustroju społecznym, przeto czynności spadkowych jako wchodzących w zakres tego ustawodawstwa nie godzi się bagatelizować i po macoszemu traktować, a co zatem idzie, nie należy ich powierzać sędziom mniej zdolnym lub początkującym, a tem mniej urzędnikom kancelaryi sądowej.

Powie jednakże ktoś, iż przydzielanie agend spadkowych urzędnikom, kancelaryi sądowej jest *malum necessarium*, bo brak sił konceptowych, absorbowanych przez oddziały procesowe cywilne i oddziały karne, nie pozwala poświęcić odpowiedniej liczby sędziów oddziałom niespornym, a skoro ministerstwo zarządziło, aby akta spadkowe w sądzie były spisywane, przeto w wykonaniu tego zarządzenia z jednej, zaś w braku sił konceptowych z drugiej strony, musi się chcąc nie chcąc, oddać sprawy spadkowe w ręce urzędników kancelaryjnych. Takie atoli tłumaczenie sprawy byłoby zupełnie błędne i wcale by nas nie przekonało. Czyż bowiem wobec doniosłości zarzutów tu przez nas podniesionych i przemawiających przeciw powierzaniu pertraktacyj spadkowych w ręce zupełnie do tego niepowołanych urzędników kancelaryi sądowej, tudzież wobec przypuśćmy rzeczywistego nawet braku urzędników sędziowskich, którzyby obok wielu i wielu innych zajęć z zakresu ustawodawstwa niespornego oddać się mogli także spisywania aktów spadkowych, niema sposobu zapobieżenia fatalnym i ustawie przeciwnym nieprawidłowościom? Sądzimy,

że sposób taki w naszych właśnie stosunkach państwowych jedyny, możnaby bardzo łatwo znaleść i zastosować, ale należałoby mniej zwracać uwagi na urojone i niczem, chyba tylko z emfazą głoszonemi tyradami, poparte skargi i kalumnie pewnych rzekomo w obronie ludu występujących jednostek, które zdradzając na każdym kroku zupełną nieświadomość rzeczy i posługując się co dnia prawie fałszem i obłudą, rzucają się na notaryuszów i przedstawiają ich jako wrogów ludu, czychających tylko na kieszeń klienta. A jednak ci właśnie tak przez pewną garstkę wichrzycieli porządku społecznego zohydzeni notaryusze, którzy przez kilkadziesiąt lat z rzędu prowadząc jako komisarze sądowi agendy spadkowe, oddawali niepoślednie usługi społeczeństwu i sądom, są przecież najodpowiedniejszymi do objęcia napowrót całego działu z pośród komisaryatu sądowego. Obdarzeni bowiem przez ustawodawcę zaufaniem publicznem, na którem urząd ich się zasadza, posiadają nadto wobec długoletniej praktyki zawodowej, wobec znajomości życia, nabytej przez ciągłe spotykanie się ze stronami przy rozlicznych czynnościach urzędowych, tudzież wobec znajomości ustaw, wszelkie dane po temu, aby ich wobec braku dostatecznej liczby urzędników sędziowskich uważać za jedynie odpowiednich do prowadzenia agend spadkowych i powierzając im te czynności, zapobiedz złym następstwom obecnej praktyki.

A że praktyka dzisiejsza, zwłaszcza wobec prowadzenia agend spadkowych przez urzędników kancelaryi sądowej jest rzeczywiście złą i w skutkach swych musi się stać przyczyną niebywałych zawikłań i narazić strony na niepowetowane szkody majątkowe, zaś sądy na utratę powagi jaka się im jako władzom państwowym bezsprzecznie należy, będziemy się starać to wykazać na razie w jednym tylko przykładzie z jakim mieliśmy sposobność spotkać się w ostatnim czasie.

Dnia 29 Stycznia 1894 r. zmarła na wsi W. bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia włościanka 1° voto P. 2° voto Ł., pozostawiwszy dwoje pełnoletnich dzieci, a mianowicie syna K. P. i córkę J. K. Majątek spadkowy składał się jedynie i wyłącznie z $^{84}/_{320}$ części realności objętej 33 wykazem hipotecznym w W., do której należał dom mieszkalny, stodoła i grunt w rozmiarze 9 morgów i 212 kwadr. sążni, jednakowoż spadkodawczyni w myśl porozumienia się z resztą współwłaścicieli pomienionej realności, posiadała już od dłuższego czasu i używała do śmierci w miejsce i tytułem równowartości swoich idealnych $^{84}/_{320}$ części tejże grunt w łącznym rozmiarze 2 morgów i 169 kwadr. sążni.

Dnia 20 Kwietnia 1900 r. spisany został w sądzie przez urzędnika kancelaryjnego i przy współudziale córki spadkodawczyni, z pominięciem świadków wymaganych wedle §. 38 pat. niesp. akt zejścia, w którym nie podano miejsca śmierci spadkodawczyni i nie uczyniono wzmianki, kto tymczasowo spadkiem zarządza, względnie komu powierzony zostaje tymczasowy zarząd spuścizny. Na czwartej stronie spisanego w ten sposób aktu zejścia, opatrzonego podpisem córki spadkodawczyni i prawdopodobnie urzędnika kancelaryjnego, stanowczo bowiem twierdzić nie można, że podpis ten położył urzędnik kancelaryjny akt zejścia spisujący, domyślać się tego jedynie można z porównania charakteru pisma, widnieje następujący żadnym podpisem nie zaopatrzony napis: „C. k. oficyałowi p. D. przydziela się celem spisania dalszych akt spadkowych i przedłożenia sądowi“, poczem następuje data 26/4 1900 r. Dnia 26 Maja 1900 r. bez jakichkolwiek dalszych zarządzeń ze strony sądu, a więc także bez podpisania przez właściwego sędziego rzekomego polecenia na czwartej stronie aktu zejścia zamieszczonego, udaje się p. c. k. oficyał D. do miejscowości w której wzmiankowany powyż majątek spadkowy pozostał i spisuje na miejscu w obecności obojga dziedziców inwentarz, tudzież odbiera deklaracyę spadkową, jakkolwiek obie te czynności ze względu na przedmiot spadku i wobec upływu przeszło sześciu lat od daty śmierci spadkodawczyni, mogły być załatwione w siedzibie sądu. W inwentarzu zamieszcza delegat sądowy wyrawdzie zupełnie zgodnie z hipotecznym stanem realności wyk. hip. 33 w W. objętej w rubryce „Stan czynny“ $^{84}/_{320}$ części rzeczonej realności, podaje części składowe tej realności, wyszczególniając nawet poszczególne parcele z oznaczeniem liczb katastralnych, kultury i obszaru i na podstawie oszacowania przyzwanego taksatora miejscowego, upomnianego na ważność i świętość złożonej przysięgi, wstawia w dotyczące rubryki kwoty pieniężne z obliczenia na spadkowe części przypadające. Następnie odpowiednio do podania stron, wstawia delegat sądowy do rubryki „stan bierny“ koszta pogrzebu spadkodawczyni i sporządza zestawienie stanu czynnego ze stanem biernym, czyni wzmiankę o zaspokojeniu należytości taksatora przez strony, podaje inwentarz do podpisu rzeczoznawcy, kładzie zamieszczoną raz już we wstępie inwentarza datę czynności po podpisie taksatora po raz drugi, podpisuje się pełnem imieniem i nazwiskiem, dodając do podpisu swój charakter urzędowy, zamieszcza następnie wzmiankę o kosztach komisyi tej treści „koszta komisyi oznaczono na 6 K. o przyznanie których upraszam“, wzmiankę tę znowu podpisuje i w końcu na tym samym druku spisuje deklaracyę warunkową,

opatrzoną wprawdzie podpisami obojga dziedziców, zdradzającymi jednak już na pierwszy rzut oka, że podpisów tych nie położyły strony własnoręcznie. lecz że wykonane zostały zupełnie obcą ręką, jednak czyją niewiadomo, bo tej tajemnicy nigdzie nie zdradzono. Tu już p. delegat sądowy nie uważał za stosowne zamieścić swego podpisu, uważając go za zbyteczny, zapewne z powodu mniemania, że deklaracya spadkowa jest mniej ważnym dokumentem aniżeli inwentarz. Ale w tym właśnie wypadku zgadzamy się zupełnie z p. delegatem sądowym, gdyż deklaracya spadkowa przez niego spisana i nazwiskami dziedziców przez trzecią osobę zaopatrzona jest rzeczywiście nietylko mniej ważną od inwentarza, ale nawet wcale nieważną, bo pozbawioną najistotniejszego wymogu tj. podpisu stron.

Tak spisane akta spadkowe weszły do sądu tylko znowu niewiadomo kiedy, tej bowiem okoliczności mimo dokładnego przeglądnięcia całego fascykułu, stwierdzić w sposób widoczny i niewątpliwy nie byliśmy w stanie. Faktem jednak jest, że akta do sądu weszły, bośmy je tam znaleźli, a i to dziś rzecz nie tak łatwa. Następnie udzielono akta władzy skarbowej, celem wymiaru należytości spadkowej, i skoro należytość ta została wymierzoną i bez poprzedniego zawiadomienia stron o wymiarze, na zasadzie odezwy władzy skarbowej z dnia 21 Lipca 1900 r., już dnia 22 Sierpnia 1900 r. w stanie biernym spadkowych części realności zaprenotowaną, stało się zadość wymogom ustawy i sąd spadkowy równocześnie do wydania dekretu dziedzictwa przystąpił.

Ale wglądnijmy bliżej w te akta spadkowe, a przekonamy się, że naprowadzone dotychczas wady i niewłaściwości nie dają jeszcze zupełnego obrazu całej sprawy, którą przedstawić chcemy. Wczytując się w inwentarz — deklaracyę spadkową jako absolutnie nieważną, pomijamy milczeniem — nabraliśmy przekonania, że odnośny delegat sądowy nie miał żadnego wyobrażenia ani o dotyczących przepisach ces. pat. z dnia 9-go Sierpnia 1854 r. L. 108 dz. u. p., ani o przepisach skarbowych jakie właśnie w danej pertraktacyi winny znaleść zastosowanie, ani wreszcie o najprostszych czterech działaniach matematycznych.

Przedewszystkiem nie było powodu do spisywania inwentarza, przynajmniej tak długo, dopóki powołani do dziedziczenia nie wnieśli warunkowej deklaracyi do spadku, zwłaszcza, że ani dziedzice, ani wierzyciele spadku spisania inwentarza się nie domagali, zaś powody spisania inwentarza z urzędu, nie zachodziły, zresztą w całych aktach spadkowych nie było i niema polecenia właściwego sędziego, któreby obejmowało upoważnienie do spisania inwentarza, a wzmiankowany powyż i na akcie

zejścia zamieszczony napis, uskuteczniony nawiasem mówiąc, przez urzędnika kancelaryjnego, który następnie inwentarz spisał, nieopatrzony podpisem sędziego, nie mógł i nie może być uważany za polecenie w myśl §. 81 pat. niesp. — Powtóre zaniedbał delegat sądowy przyzwać do spisania inwentarza w myśl §. 95 pat. niesp. dwóch domowników spadkodawczyni, względnie dwóch wiarogodnych świadków. Po trzecie wstawił delegat sądowy do inwentarza wartość $^{84}/_{320}$ części realności objętej wyk. hip. 33. w W. i na imię spadkodawczyni zaintabulowanych, na podstawie oszacowania przez taksatora całej tej realności. Ponieważ zaś taksator oszacował grunta po 600 koron za morgę, zaś dom i stodołę razem na 70 kor., przeto przyjmąujc nawet ten sam sposób wypośrodkowania wartości spadkowych części realności, jakim się delegat sądowy posługiwał, wypadłoby że 6 morgów i 213 kwadr. sążni gruntu wchodzącego w skład rzeczonej realności, licząc po 600 koron za morgę, przedstawiały wartość 3.679 koron 86 h., z czego na $^{84}/_{320}$ spadkowych części gruntu, wypadałoby 966 kor., a nie jak obliczył delegat sądowy 1.532 k. 16 h., natomiast na $^{84}/_{320}$ spadkowych części budynków, wypadałoby 18 k. 38 h., a nie 3 k. 70 h., jak to delegat sądowy wyrachował. Wobec tego mylny i zupełnie stanowi rzeczy nie odpowiadający jest również wykazany w inwentarzu stan czynny 1.535 k. 86 h., który wedle dokładnego obliczenia na podstawie szacunku taksatora, wynosi właściwie 984 k. 38 h. Zresztą gdyby delegat sądowy był wiedział, że istnieje § 97 ces. pat. z dnia 9 sierpnia 1854 r. L. 208 dz. u. p. który wyraźnie przepisuje, że inwentarz obejmować powinien dokładny i zupełny spis majątku ruchomego i nieruchomego w posiadaniu spadkodawcy w chwili zgonu tegoż się znajdującego i wykazywać wartość onegoż z owego czasu, byłby na podstawie wyjaśnienia dziedziców, obecnych jak przypuszczamy przy spisaniu inwentarza, uwidocznił w tymże inwentarzu, że przedmiotem spadku jest grunt w rozmiarze 2 morgów 169 □° który spadkodawczyni do dnia śmierci tytułem równowartości zaintabulowanych na jej imię $^{84}/_{320}$ części realności pod l. k. 33 w W. posiadała i używała; byłby wobec tego na podstawie oszacowania taksatora wypośrodkował wartość owego gruntu i tę wartość wynoszącą 1.263 k. 37 h., byłby w stanie czynnym inwentarza zamieścił, a nie pochwyconą z powietrza sumę 1.535 k. 86 h. Tyle co do stanu czynnego. A teraz weźmy na uwagę stan bierny i końcowe zestawienie.

Jak już wyżej nadmieniliśmy, zgłosili spadkobiercy do inwentarza koszta pogrzebu spadkodawczyni przez nich poniesione, które wedle ich

podania wynosiły 80 koron i taką kwotę delegat sądowy w rubryce stanu biernego zamieścił, atoli w końcowem zestawieniu inwentarza, porównując stan czynny ze stanem biernym, nie wiadomo z jakiego powodu uważał za stosowne zredukować koszta pogrzebu do kwoty 36 koron. Czyżby zdaniem delegata sądowego, który prawdopodobnie miał już sposobność przejąć się praktykowaną w sądach zasadą tak zwanego „obcinania“ likwidowanych przez notaryuszy należytości, także i koszta pogrzebu należały do rzędu „obcinaniu“ ulegających pozycyj? Naturalnie, że wskutek tej nieuzasadnionej zupełnie redukacyi kosztów pogrzebu, okazała się także i czysta masa spadkowa cyfrowo większą i zamiast wynosić wedle należytego obliczenia 1.183 k. 37 h., wynosiła 1.499 k. 86 h.

Gdyby tego rodzaju pomyłki rachunkowe nie narażały nikogo na szkodę, możnaby je pominąć milczeniem, a co najwyżej możnaby sobie pomyśleć, że delegat sądowy cokolwiek w rachunkach słaby i sprawa skończona. Ale tu rozchodzi się o opłaty skarbowe i cudzą kieszeń, należy więc umieć rachować, ażeby ani skarbu nie ukrócić, ani stron na niepotrzebne, choćby nawet drobne nadpłaty, nie narazić. Delegat sądowy jednak w całej tej sprawie nie liczył się z opłatami i dlatego tak z powodu pomyłek rachunkowych, jak niemniej z powodu widocznej nieznajomości odnośnych ustaw skarbowych, naraził strony na zapłacenie większej należytości od spadku, jak się rzeczywiście należała. Gdyby delegat sądowy był wiedział, że do spadku, który przeprowadzał, należało ze względu na czas otwarcia się tegoż stosować przepisy ustawy z dnia 31 marca 1890 r. L. 53. dz. u. p. tudzież rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości i skarbu z dnia 26 Maja 1890 r. L. 93. dz. u. p., byłby zamieścił w inwentarzu wzmiankę, że grunta posiadane przez spadkodawczynię tytułem równowartości jej idealnych $^{84}/_{320}$ części realności pod l. k. 33. w W., spadkodawczyni sama przy pomocy dzieci aż do śmierci uprawiała, o czem można się było snadnie przekonać, jużto przez należyte przesłuchanie stron, już też wójta, lub wreszcie innych osób wiarygodnych, co zwłaszcza wobec komisyi na miejscu, chyba nie nastręczało żadnych trudności. Tego rodzaju wzmianka, zużytkowana przez władzę skarbową przy wymiarze należytości od spadku, tudzież należyte i z rzeczywistym stanem rzeczy zgodne oszacowanie majątku spadkowego, byłyby spowodowały zupełnie właściwy wymiar opłaty spadkowej. Skoroby bowiem w inwentarzu należycie, a więc z uwzględnieniem rzeczywistego stanu rzeczy i obowiązujących przepisów ustawy spisanym wykazano, że przedmiotem spadku był grunt w rozmiarze 2 mórg 169 □°,

a nie $^{84}/_{320}$ części wszystkich składowych części realności pod l. k. 33. w W. i, że ten grunt tylko spadkodawczyni do dnia swej śmierci tytułem równowartości pomienionych idealnych części rzeczonej realności posiadała i przy pomocy dzieci uprawiała, byłby stan czynny spuścizny wynosił na podstawie oszacowania przez taksatora 1.263 kor. 37 h., zaś czysta masa spadkowa 1.183 kor. 37 h. i przy zastosowaniu przepisów ustawy z dnia 31 Marca 1890 r. L. 53 dz. u. p. oraz rozporządzenia ministra sprawiedliwości i ministra skarbu z dnia 26 Maja 1890 r. L. 93 dz. u. p. byłaby należytość spadkowa wynosiła tylko 34 kor. 20 h., zaś z opłatą na fundusz szkolny krajowy 36 kor. 30 h., a nie jak władza skarbowa, jedynie wskutek zupełnie mylnego spisania inwentarza wymierzyła 48 kor. 92 h.

W wypadku tu opisanym szkoda jaką strony wyłącznie tylko w skutek niewłaściwego powołania urzędnika kancelaryi sądowej do czynności poza zakresem jego działalności leżącej poniosły, wynosiła wprawdzie tylko 12 kor. 62 h., ale skoro się zważy, że szkoda ta dotknęła ludzi biednych, dla których każdy wydatek, a zwłaszcza jak ten zupełnie zbyteczny, choćby nawet kilka halerzy wynoszący, jest bardzo dotkliwy, przyznać się musi, iż spowodowanie podwyższenia opłaty spadkowej w tym razie, nie było wcale drobnostką, z którą się liczyć nie należało. I cóż na to menerzy i nieproszeni opiekunowie ludu, nawołujący do odebrania agend spadkowych notaryuszom i oddania ich sądom? Ale prawda, ich zdaniem byłby notaryusz za spisanie rzeczonych aktów spadkowych zagrabił 10% wartości spadku, a więc 126 kor. 33 h., dlatego nadpłacona skarbowi kwota 12 kor. 62 h. jest bez znaczenia. Niechże się więc dowiedzą owi rzekomi obrońcy wyzyskiwanego przez notaryuszów ludu, że za przeprowadzenie całego w mowie będącego spadku, który ze względu na zupełnie jasny i prosty stan rzeczy już z przeglądem hipoteki i konferencyą, w ciągu pół dnia mógł być załatwiony, byłby notaryusz otrzymał wedle dotychczasowej modły 6 kor. 30 h., a więc tylko o 30 h. więcej jak delegowany urzędnik kancelaryjny, ale akta spadkowe byłyby należycie spisane i strony nie byłyby straciły 12 koron 72 h. zupełnie niepotrzebnie skarbowi nadpłaconych.

Ten jeden, przypadkowo tylko rąk naszych doszły kwiatek, ilustruje dostatecznie obecne stosunki w postępowaniu spadkowem i dowodzi, do czego prowadzi powierzanie czynności prawnych urzędnikom kancelaryi sądowej. Że zaś wypadek ten nie jest jedynym i że więcej jeszcze drastycznych rzeczy tego rodzaju dałoby się odszukać w registraturach sądo-

wych i oddziałach kancelaryjnych, o tem wcale nie wątpimy. Na razie ograniczamy się do tej jednej tylko sprawy. a to dla tego, że ramy naszego czasopisma nie pozwalają nam obszerniej się rozpisywać. W każdym razie byłoby pożądanem, aby tak wywody nasze, jakoteż opisany powyż wypadek, doszły do wiadomości sfer decydujących i przyczyniły się na czas jeszcze do poprawienia obecnych bardzo smutnych stosunków w postępowaniu spadkowem.

SPRAWOZDANIE
z XIII. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia
Członków Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych w Krakowie.

Dnia 8 grudnia 1900 r. odbyło się Krakowie, w lokalu krakowskiej c. k. Izby notaryalnej trzynaste z rzędu Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie przy współudziale kolegów: dra Ajdukiewicza Augusta, Breyera Henryka, dra Bystrzonowskiego Kazimierza, Dzięciołowskiego Bolesława, Glücka Jana. Haitlingera Władysława, Horaka Franciszka, Karpińskiego Kazimierza, Krawczyńskiego Walerego, Laski Wincentego, dra Nowaka Józefa, Pomiankowskiego Stefana, Poręby Józefa, Puchalskiego Karola, Stropińskiego Ludwika, Turskiego Ferdynanda i Wacławowicza Władysława, oraz notaryuszów pp. Kosińskiego Ignacego i Wiśniowskiego Leopolda.

Prezydent Izby krakowskiej p. Franciszek Niemczewski przybył do lokalu izbowego przed otwarciem Zgromadzenia, jednakowoż będąc przeszkodzony innemi sprawami oświadczył, że w Zgromadzeniu udziału wziąć nie może i dlatego złożył tylko na ręce kol. przewodniczącego życzenia pomyślności obrad. Nieobecność swą usprawiedliwili nadto listownie Wydział Towarzystwa galic. kandydatów notaryalnych we Lwowie i notaryusz p. Grzegórz Lisowski, telegraficznie zaś Koledzy: Karol Braun z Dąbrowy i dr Kazimierz Więckowski z Dobczyc.

Kol. Glück jako przewodniczący Stowarzyszenia, stwierdziwszy dostateczną ilość obecnych członków, zagaił Zgromadzenie przemówieniem, w którem wskazując na potrzebę łączności koleżeńskiej wogóle, a w dzisiejszych, powszechnie znanych warunkach, w jakich kandydaci notaryalni zostawać są zmuszeni w szczególności, dziękuje tak pp. notaryuszom jakoteż kolegom kandydatom z prowincji na Zgromadzenie przybyłym za

dowód poczucia tej łączności. Mowca poświęca następnie kilka słów pamięci zmarłym w ubiegłym roku kol Aleksandrowi Albinowi Wysoczańskiemu i notaryuszowi Romanowi Łapińskiemu, z których pierwszy był członkiem Stowarzyszenia aż do śmierci, drugi zaś należał do Stowarzyszenia w charakterze członka zwyczajnego w pierwszym roku istnienia Stowarzyszenia aż do czasu uzyskania nominacyi na c. k. notaryusza. Wreszcie otwiera mowca Zgromadzenie w imię tych samych idei i zasad, jakie pielęgnowane były w łonie Stowarzyszenia od czasu powstania tegoż i wzywa kol. sekretarza do odczytania protokółu z XII. zwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Ponieważ atoli Walne Zgromadzenie uchwala zaniechać odczytania wzmiankowanego protokołu z powodu, że protokół ten objęty został sprawozdaniem z zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia drukowanem w „Kwartalniku“, przeto kol. przewodniczący przystępując do następnego punktu porządku dziennego, przedkłada następujące sprawozdanie z czynności Wydziału za rok administracyjny 1899/1900:

„Strzedz godności stanu, rozbudzać zamiłowanie do pracy zawodowej, popierać interesa kandydatów notaryalnych i nieść pomoc materyalną członkom, wreszcie wzmacniać poczucie łączności i karności w sprawach zawodu — oto cel Stowarzyszenia, powołanego do życia przed laty dwunastu. Zebrania członków dla wzajemnego porozumiewania się i powzięcia uchwał w kwestyach ogólno prawnych, wnoszenie do władz petycyj i memoryałów, zmierzających do polepszenia bytu i stanowiska społecznego kandydatów notaryalnych, wydawnictwo własnego czasopisma, bezpłatne zajmowanie się wyszukiwaniem miejsc dla członków i pośredniczenie przy obsadzaniu takowych, wreszcie udzielanie członkom pożyczek — oto w głównych zarysach środki, mające służyć w myśl statutów do dopięcia tego celu.

Hołdując zasadom w poprzednich latach w łonie Stowarzyszenia przestrzeganym i wierni myśli przewodniej założycieli Stowarzyszenia, mającej na celu jedynie i wyłącznie dobro ogółu kandydatów, starał się ustępujący Wydział nie zaniedbać w minionym roku żadnej sposobności nadarzającej się do zastosowania środków, mających służyć do osiągnięcia raz na zawsze wytkniętego celu. Biorąc na wzgląd znane powszechnie nader smutne warunki w jakich instytucya notaryatu w Austryi, a w szczególności u nas w Galicyi się znajduje, nie mogliśmy, rzecz naturalna, naszemi skromnemi siłami niczego nadzwyczajnego w sprawach ogółu zdziałać i dokazać, ale też i inne pokrewne nam korporacye w minionym roku

opuściwszy jedynie wyczekujące stanowisko, jakie od dłuższego czasu wobec widocznego w każdym kierunku prądu notaryatowi nieprzychylnego zajmowały, jęły się zaledwie pracy przygotowawczej, mającej na celu dążenie ku poprawie obecnego stanu, dotychczas atoli nie doprowadziły jeszcze do żadnego pozytywnego rezultatu.

Nie ufając własnym siłom, bo ufność taka wobec dzisiejszych warunków i prądów byłaby wprost niedorzeczną, starał się ustępujący Wydział łączyć przy nadarzonej sposobności w pracy około wspólnego dobra z innemi korporacyami zawodowemi i korzystając z życzliwości tychże, nie zaniedbał dorzucić choćby cegiełkę do zamierzonej przez szerokie koła członków instytucyi notaryatu austryackiego reformy, mającej na celu naprawę oddawna nieodpowiedniego, a obecnie z duchem czasu i potrzebami społeczeństwa niezgodnego organizmu instytucyi.

I tak kiedy w styczniu 1900 roku poruszyło kolegium notaryuszów we Lwowie myśl podjęcia wspólnej akcyi w celu obrony zagrożonego notaryatu wobec rozlicznych rozporządzeń ministeryalnych i zarządzeń sądowych, zaprowadzających zupełny przewrót w komisaryacie sądowym, wobec insynuacyj przedstawiających bezpodstawnie notaryuszów jako komisarzy sądowych w nader niekorzystnem świetle, wobec pogłosek szerzonych w pismach codziennych o zamierzonem rzekomo przez rząd zniesieniu notaryatu, względnie połączeniu go z adwokaturą, wreszcie wobec wyłaniającej się w niektórych sądach powiatowych praktyki, zagrażającej wprost egzystencyi notaryuszów i, gdy również Izba notaryalna w Krakowie postanowiła celem przyłączenia się do tej akcyi zwołać kolegium na dzień 4 lutego b. r., skorzystał ustępujący Wydział z nadarzonej sposobności i ufny w łaskawą życzliwość ogółu notaryuszów, prosił przez swego reprezentanta na rzeczonem zebraniu kolegialnem o dopuszczenie do wybrać się mającej delegacyi z łona kolegium krakowskiego również i przedstawiciela kandydatów notaryalnych i umożliwienie tym ostatnim w ten sposób zaznajomienia się z rzeczywistym stanem rzeczy tak w czasie obrad delegatów poszczególnych kolegiów, jako też u miarodajnych czynników w Wiedniu. Uznając słuszność tego żądania i uważając, że wobec przytoczonych powyż okoliczności, a zwłaszcza wobec wiarogodnych rzekomo pogłosek o zniesieniu notaryatu, względnie o połączeniu go z adwokaturą, wzmagające się zaniepokojenie o przyszłość całego zastępu członków instytucyj i ich rodzin, zarówno tak notaryuszów jak i kandydatów notaryalnych ogarnia, powołało kolegium krakowskie w skład delegacyi do Wiednia udać się mającej także i przedstawiciela naszego Stowarzy-

szenia. Ponieważ kwestyę owej delegacyi i cały przebieg sprawy delegatom poruczonej, podaliśmy już do wiadomości członków Stowarzyszenia w łamach „Kwartalnika“, przeto w sprawozdaniu niniejszem powtarzać się nie będziemy, to jedno tylko zaznaczamy, że jakkolwiek ani sprawa komisaryatu sądowego, ani też praktyka niektórych sądów powiatowych co do niewłaściwego sporządzania dokumentów, nawet nie w sprawach spadkowych, jak dotychczas się nie zmieniły, to przynajmniej miało Stowarzyszenie sposobność przekonać się na miejscu w Wiedniu, że sfery decydujące nie miały i nie mają powodu zajmowania nieprzyjaznego stanowiska wobec notaryatu, że zapatrywania ich w sprawach komisaryatu sądowego i sporadycznej praktyki sądów, odnośnie do niewłaściwego i z ustawami niezgodnego sporządzania dokumentów są zupełnie odmienne od zapatrywań dotyczących sędziów i, że o zniesieniu notaryatu, względnie o połączeniu go z adwokaturą, w ministerstwie sprawiedliwości wcale nie myślano. Wobec tych bezpośrednio z Wiednia odniesionych wrażeń, spodziewać się należy, że mylne tłómaczenie rozporządzeń ministeryalnych i wprost niewłaściwe stosowanie obowiązujących przepisów ustawy, wcześniej lub później ustanie i bezwarunkowo ustać musi, jeżeli powaga ustaw i władz państwowych nie ma być na szwank narażona. A że powaga ta zachwianą by być musiała wobec labiryntu stworzonego wydaniem niezliczonej ilości tajnych i jawnych rozporządzeń, okólników i cyrkularzy nie opartych na żadnych uzasadnionych podstawach, lecz redagowanych pobieżnie z widoczną nieznajomością koniecznej w tym względzie praktyki, pozostających w sprzeczności i z wyraźnymi przepisami ustaw i w sprzeczności między sobą — o tem chyba wątpić nie można, skoro się codziennie niemal patrzy na skutki tego rodzaju zarządzeń.

Kiedy polepszenie istniejących dziś anormalnych i w żadnem zresztą państwie nowożytnem niebywałych stosunków prawnych nastąpi — przewidzieć narazie wobec znanych warunków państwowych trudno, spodziewać się jednak należy, że tak jak dziś, już chyba długo być nie może.

Instytucya notaryatu wyposażona wszędzie indziej rzeczywistem zaufaniem publicznem i używająca wskutek tego należytej powagi, stała się u nas czemś nieokreślonem i faktycznie, gdyby nie ustawa z dnia 25 lipca 1871 r. L. 76 d. u. p., obejmująca zaledwie 3 paragrafy i traktująca o często zresztą pomijanym przymusie notaryalnym, zdawałoby się, że ani ustawa notaryalna, ani wszelkie inne, odnoszące się do niej rozporządzenia, wcale nie istnieją. A że tak każdemu choćby pobieżnie tylko ze sprawą obznajomionemu wydawać się może i, że tak jest u nas rzeczy-

wiście, wystarczy przyglądnąć się tak zwanemu zakresowi działania notaryuszów.

Według § 1. ust. not. uprawnieni są notaryusze z urzędu swego sporządzać i wystawiać dokumenty publiczne, dotyczące oświadczeń i czynności prawnych jakoteż wydarzeń, z których prawa dochodzone być mogą, zaś wedle § 5. tejże ustawy, dozwolonem jest im oprócz tego sporządzać podania w sprawach niespornych do jakichkolwiek władz i układać dokumenty prywatne, wreszcie wedle § 76. tejże ustawy, uprawnieni są odnośnie do ogólnego postanowienia powołanego wyżej § 1. wydawać poświadczenia urzędowe a) zgodności odpisów z pierwopisami, b) dokładności przekładów (n. b. o ile znajdują zastósowanie przepisy § 12 ust. not.), c) prawdziwości podpisów, d) czasu okazania dokumentów, e) życia osób, f) uwiadomienia względem oświadczeń, g) uchwał walnych zgromadzeń stowarzyszeń, h) protestów wekslowych i papierów kupieckich; i) innych rzeczywistych wydarzeń.

Ten ustawowy zakres działania notaryuszów uszczuplają atoli rozliczne względy, a w szczególności konkurencya adwokatów, dyletantanci w rzeczach prawnych i rozgałęziona falanga pisarzy pokątnych, sądy, a wreszcie samo państwo, wydając i tolerując zarządzenia pozostające w sprzeczności z przepisami obowiązujących ustaw.

Wiadomo każdemu z nas że wobec nadmiernej ilości adwokatów dziś zwłaszcza, gdy po wprowadzeniu w życie nowej procedury cywilnej agendy ściśle adwokackie uległy znacznej redukcyi, i gdy wskutek tego dochody kancelaryj adwokackich bardzo się zmniejszyły, starają się adwokaci, więcej aniżeli dawniej, o nowe źródła dochodu i dlatego śmiało rzec można, większa część agend notaryalnych, wchodzących w zakres tak zwanego działu kontraktowego, notaryuszom ubyła. Ubytek ten zarówno dotyczy kancelaryj notaryalnych wielko-miejskich jakoteż powiatowych, zwłaszcza na powiatach, gdzie obok jednego notaryusza istnieje kilku lub kilkunastu adwokatów.

Dyletantyzm jaki wyrodził się w naszych czasach w różnych gałęziach wiedzy i sztuki, ma również wielu przedstawicieli i w umiejętności prawa, a ponieważ nasze ustawodawstwo z wyjątkiem powołanej wyżej ustawy o przymusie notaryalnym, nigdzie zresztą nie przepisuje kto jedynie i wyłącznie powołany jest do sporządzania dokumentów, przeto wobec braku kategorycznych przepisów ustawy, spisuje dokumenta każdy, kto tylko jako tako pisać się nauczył. Z dyletantów takich wyrabiają się zwolna pokątni pisarze, a jak zgubnym jest wpływ tych ostatnich,

nad tem rozwodzić się byłoby chyba zbytecznem, nie należy jednak zapominać, że zaufanie jakie w tego rodzaju współzawodnikach notaryuszów, dość często jeszcze zwłaszcza lud wiejski, lub małomieszczanie pokładają, uczuwać się daje dotkliwie notaryuszom.

A teraz praktyka sądów samych, czyż nie wpływa na uszczuplenie owego i tak już skromnego zakresu działania notaryuszów? Czyż sporządzanie dokumentów przez sądy wobec powołania do tego przez prawodawcę notaryuszów, jest właściwe i stosowne choćby już z tego względu, że spisujący dokument sędzia wydaje o nim orzeczenie? Jeśli który, to właśnie zakres działania sędziego winien być ściśle odłączony od zakresu działania notaryusza, bo jak obowiązkiem i zadaniem notaryusza jest prawo utrwalać, tak do sędziego należy je stosować i wykonywać. Zresztą już tak wybitny mąż stanu i twórca notaryatu austryackiego jak minister Schmerling, przedstawiając w roku 1850 potrzebę wprowadzenia notaryatu w Austryi oświadczył, że niekorzyści powstałe z połączenia obowiązków sędziego z obowiązkami notaryusza są nadto jawne; sędzia bowiem zatrudnia się przedmiotami, do których nie jest powołanym. Zachowanie się jego przy spisaniu umowy może, a nawet powinno tak u jednej jak i u drugiej strony zrodzić niedowierzanie co do jego bezstronności; lecz co gorsza, najczęściej sąd umowę spisujący, ba nawet sędzia umowę układający, rozpoznaje później sprawę przedmiotem sporu będącą i zostaje powołanym do wydania orzeczenia o umowie przez siebie spisanej, do oceniania jej ważności, doniosłości i treści. To wszystko nakazuje stanowczo, aby sądom spisywanie dokumentów wogóle, jak niemniej dokumentów prywatnych wzbronionem zostało.

Jeżeli się uwzględni, że właściwem i głównem źródłem dochodu notaryusza być powinien dział kontraktowy, a dział ten z pod jego zakresu działania wobec naprowadzonych powyż okoliczności bywa usuwany, pozostaje mu jedynie zakres działania, obejmujący czynności objęte § 76 ust. notar., atoli ten dział czynności nie zabezpieczy nawet najskromniejszych wymagań, tem więcej, że poświadczenia zgodności odpisów z pierwopisami, legalizacye podpisów, oraz zakładanie protestów wekslowych i papierów kupieckich należą także do atrybucyj sądów, które szczególnie na powiatach prawie wyłącznie tego rodzaju czynności załatwiają i mieliśmy dowody, że często liczba legalizacyj w sądzie była znacznie większą za ten sam przeciąg czasu, aniżeli liczba tychże w reportoryum odnośnego notaryusza. Co do innych czynności z § 76 ust. not. jako to: co do poświadczeń dokładności przekładów, czasu okazania dokumentów,

życia osób, uwiadomień względem oświadczeń, uchwał walnych zgromadzeń i innych rzeczywistych wydarzeń, to są to czynności zwłaszcza w biurach notaryuszów powiatowych tak rzadkie, że o nich i wspominać nie warto.

Jeśli nadto zważymy, że notaryuszom odebrano prawie zupełnie czynności komisaryatu sądowego i przy tej sposobności podano im jedną więcej gorzką pigułkę, bo przekazując ich poszczególne agendy z tego zakresu działania wójtom, przełożonym obszarów dworskich, posłańcom sądowym, woźnym i urzędnikom kancelaryi sądowej, zrównano ich niejako z tego rodzaju funkcyonaryuszami, musimy przyjść do przekonania, że tak pod względem moralnym jak i materyalnym, wyrządzono instytucyi notaryatu ogromną krzywdę, która tem dotkliwiej uczuwać się daje, ileże spotkała instytucyę w czasie, kiedy z wprowadzeniem nowego ustawodawstwa procesowego spodziewano się powszechnie rozpoczęcia nowej, szczęśliwszej ery w zarządzie sprawiedliwości.

Zaistnienie tych wszystkich nader przykrych warunków dla instytucyi notaryatu z jednej strony, zaś chęć wywarcia wpływu na wprowadzenie we właściwe tory przyobiecywanej od całego szeregu lat reformy tej instytucyi z drugiej strony, obudziły w kołach notaryalnych myśl zwołania wiecu delegatów wszystkich izb notaryalnych, celem obmyślenia sposobu bronienia zagrożonego bytu instytucyi i powzięcia uchwał, zmierzających do jej zreformowania odpowiednio do potrzeb i ducha czasu. Myśl ta została niebawem wprowadzona w życie przez Izbę notaryalną w Wiedniu, która zwołała ogólny wiec delegatów wszystkich Izb notaryalnych w krajach cislitawskich na dzień 15 i 16 Czerwca 1900 roku i do wzięcia udziału w wiecu zaprosiła również wszystkie Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych.

Korzystając z nadarzonej sposobności wysłuchania zdań i zapoznania się z zapatrywaniami członków instytucyi całego państwa, przyjął ustępujący Wydział uczestnictwo w pomienionym wiecu i wysłał w tym celu do Wiednia dwóch delegatów, którzy przed rozpoczęciem wiecu porozumieli się na osobnem zgromadzeniu delegatów Stowarzyszeń kandydatów notaryalnych celem wzięcia udziału w wiecu do Wiednia przybyłych, w tych sprawach kandydatów notaryalnych dotyczących, które miały być przedmiotem obrad wiecu. Na zgromadzeniu odbytem w przeddzień rozpoczęcia wiecu, upoważnili delegaci Stowarzyszeń jednomyślnie przewodniczącego Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Wiedniu kol. Dra Maxa Gortany'ego do zabierania głosu na wiecu imieniem wszystkich Stowarzyszeń w kwestyach kandydatów dotyczących, a to dlatego, żeby

nie przedłużać w poszczególnych kwestyach dyskusyi wiecu, zwłaszcza wobec stosunkowo nader obszernego porządku dziennego tudzież, żeby wobec zgromadzonych na wiecu uczestników dać wyraz solidaryzowania się wszystkich Stowarzyszeń w sprawach zawodowych.

Niezwykle liczny udział notaryuszów i kandydatów w wiecu, jak niemniej zjawienie się na nim J. E. ministra sprawiedliwości i prezydenta wiedeńskiego sądu krajowego wyższego były dowodem żywego zainteresowania się sprawami postawionemi na porządku dziennym przez ogół członków instytucyi oraz dowodem, że sprawa notaryatu nie jest obojętną także czynnikom decydującym.

Jakkolwiek wszystkie kwestye na wiecu poruszone zarówno interesują tak notaryuszów jakoteż kandydatów notaryalnych, toć przecież sprawozdaniem tem postanowił ustępujący Wydział objąć wyłącznie tylko kwestye ściśle kandydatów notaryalnych dotyczące.

I tak odnośnie do tych kwestyj oświadczył się wiec przedewszystkiem w tym kierunku, że zawodowa działalność notaryusza i w związku z nią pozostająca odpowiedzialność wymagają, ażeby objęcie tego urzędu uczyniono zależnem od wykazania gruntownego naukowego i prawniczego wykształcenia przygotowawczego tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym. Wobec równości studyów wymaganych do uzyskania posady notaryusza wedle obowiązujących ustaw, nie znajduje uzasadnienia już dziś, czynienie różnicy na niekorzyść notaryatu w prawniczej kwalifikacyi między funkcynaryuszami notaryalnymi z jednej, zaś stanem adwokackim i sędziowskim z drugiej strony. Notaryusze przywiązują zawsze największą wagę do tego, ażeby przez wprowadzenie równej we wszystkich prawniczych zawodach służby przygotowawczej, którą zakończyć winien jednolity egzamin praktyczny, zniesioną została różnica w prawniczej i praktycznej kwalifikacyi kandydatów prawa. Jak długo kwestya takiego jednolitego egzaminu praktycznego ustawowo nie jest uregulowana, winien odpaść dzisiejszy egzamin notaryalny, a uzyskanie posady notaryusza należy uczynić w przyszłości zależnem od złożenia egzaminu sędziowskiego.

Następnie wyraził wiec zapatrywanie, że:

a. Obecne ustawowe stanowisko kandydatów notaryalnych wymaga koniecznej reformy. Kandydaci notaryalni w każdym okręgu izbowym winni stworzyć korporacyę, któraby chroniąc i przestrzegając ich specyalnych interesów, była zarazem uprawnioną wybierać odpowiednią ilość przedstawicieli z głosem doradczym na zgromadzenia kolegialne notaryuszów i posiedzenia izb notaryalnych.

b. Istniejące obecnie różne egzamina praktyczne dla trzech zawodów prawniczych i połączone ze złożeniem tychże kwalifikacye, odnoszące się do dalszego posuwania się w służbie prawniczej, są zupełnie nieusprawiedliwione. Jednolita służba przygotowawcza i jednolity egzamin prawniczy niechaj będą celem reformy. W tych zawodach prawniczych, w których istnieje zasada nominacyi — a więc jak obecnie w sądownictwie i w notaryacie — należy praktykę odbytą w jednym lub drugim z tych zawodów, o ile takowa czerpaną była przed złożeniem egzaminu praktycznego lub po złożeniu tegoż, policzać tak w pierwszym jakoteż drugim wypadku najwyżej do lat czterech, czyli razem najwyżej do lat ośmiu.

c. Kandydaci notaryalni, posiadający ustawowe wymogi do uzyskania posady notaryusza, mają być uprawnieni do załatwiania pojedynczych urzędowych czynności notaryalnych jakoto: legalizacyj, widymat, protestów, aktów zejścia, inwentarzy etc., jak skoro notaryusz, w którego kancelaryi dotyczący kandydat praktykę odbywa, doniesie izbie notaryalnej, i za jej pośrednictwem wszystkim sądom, w których okręgu odnośny notaryusz czynności urzędowe wykonuje, że dotyczącego kandydata notaryalnego pod swoją odpowiedzialnością i ręcząc swoją kaucyą, dla takich czynności substytuuje, a izba notaryalna doniesienie to do zatwierdczej wiadomości przyjmuje. Tego rodzaju częściowa substytucya nie może być jednak w żadnym razie w jednej kancelaryi przez więcej jak jednego kandydata notaryalnego wykonywaną.

d. Dotychczasowa praktyka, że przy każdej urzędowej substytucyi nawet wówczas gdy ten sam kwalifikowany kandydat notaryalny na skutek przedstawienia notaryusza i za poręczeniem tegoż kaucyą, substytucyę sprawuje, powtarzać należy te same z korowodami połączone formalności, nie znajduje uzasadnienia. Wystarczyć winno, ażeby formalnościom takim uczyniono zadość tylko w pierwszym wypadku tego rodzaju substytucyi, w następnych zaś takich samych wypadkach, aby się odwołano jedynie do dopełnienia tychże w wypadku pierwszym.

e. Kwestya, kiedy gaśnie uprawnienie urzędowe substytuta wymaga koniecznie ustawowego uregulowania, a mianowicie w tym znaczeniu, że urzędowanie substytuta — pomijając wypadki ukończenia tegoż z powodu wydarzeń odnoszących się do osoby substytuta — ustaje dopiero z chwilą doręczenia dekretu odwoławczego, względnie z upływem czasu z góry zakreślonego.

Odnośnie do ustanawiania notaryuszów wyraził wiec swoje zapatrywania o tyle, że:

1. Ilość systemizowanych i obsadzonych posad notaryalnych powinna być taką, iżby wystarczała do należytego wypełnienia funkcyj notaryatowi przydzielonych. Jako najniższą liczbę posad przyjąć należy w siedzibie każdego sądu powiatowego jednę posadę, zaś w siedzibie każdego trybunału dwie posady notaryalne. Przy ocenianiu potrzeby ilości posad notaryalnych nie należy przywiązywać żadnej wagi do widocznie czasowych zmian miarodajnych stosunków, czy to rzeczowych, czy też osobistych.

2. Opróżnione posady notaryalne należy możliwie jak najprędzej obsadzać, zaś na czas wakansu mianować substytutami kwalifikowanych kandydatów notaryalnych, o ile tacy o substytucyę się ubiegają. Obecne postępowanie przy propozycyach połączone jest z nieusprawiedliwionymi korowodami, powinno wystarczyć, aby dotycząca Izba wniosek swój bezpośrednio ministerstwu sprawiedliwości przedkładała.

3. Istniejące posady notaryalne winny być tylko wtedy znoszone, skoro dotycząca Izba wniosek w tym kierunku postawi.

4. Notaryuszami winni być mianowani tylko tacy kompetenci z zawodów prawniczych, którzy po złożeniu praktycznego egzaminu prawniczego przynajmniej przez 4 lata zawodowo w notaryacie jako kandydaci notaryalni praktykę czerpali. Tylko w razie braku w ten sposób kwalifikowanych kompetentów, może wystarczyć krótsza praktyka notaryalna, która jednak zawsze co najmniej 2 lata trwać musi.

5. Notaryusze i kandydaci notaryalni, należący do Izb notaryalnych jednego i tego samego okręgu wyższo-sądowego, tworzą jeden status, z którego obsadzane być winny posady w okręgu tegoż sądu wyższego opróżnione. Jedynie w braku kwalifikowanych kompetentów tegoż statusu, można na wniosek dotyczącej Izby uwzględniać kompetentów z innego okręgu wyższo-sądowego. Zapobiegać należy obchodzeniu tej zasady n. p. w takich wypadkach, gdyby notaryusz już zamianowany chciał z posady zrezygnować i wstąpić jako kandydat notaryalny w innym okręgu.

Pod względem dyscyplinarnego traktowania notaryuszów i kandydatów notaryalnych wychodził wiec z tego stanowiska, że nadzór nad notaryuszami i kandydatami notaryalnymi wykonywać ma w pierwszej linii Izba notaryalna, zaś prawo najwyższego nadzoru służyć ma ministrowi sprawiedliwości.

W siedzibie każdej Izby notaryalnej winna być dla jej okręgu ustanowiona osobna rada dyscyplinarna, wyposażona temi samemi uprawnieniami jakie przysługują w myśl ustawy z dnia 1 kwietnia 1872 r. L. 40, d. u. p. radzie dyscyplinarnej dla adwokatów i kandydatów adwokatury.

Przeciw orzeczeniom rady dyscyplinarnej wnoszone być mogą jako środki prawne, odwołanie lub zażalenie do najwyższego trybunału. Wobec tego winien odpaść podział spraw dyscyplinarnych na przewinienia ogólne i przewinienia porządkowo-karne.

Sprawy dyscyplinarne ulegają przedawnieniu.

Musimy nadmienić, że odnośnie do kwestyj będących przedmiotem obrad wiecu i dotyczących ściśle kandydatów notaryalnych, wnieśli delegaci nasi wspólnie z delegatami wszystkich innych na wiecu reprezentowanych Stowarzyszeń przez usta kolegi dra Maxa Gortany'ego następujące zmiany, względnie dodatki.:

I. Ponieważ wiec wyraził zapatrywanie, ażeby korporacye kandydatów notaryalnych mające powstać przy każdej Izbie notaryalnej, miały prawo wybierać odpowiednią ilość swych reprezentantów, którymby na zgromadzeniach kolegialnych i posiedzeniach Izby jedynie tylko głos doradczy przysługiwał, przeto delegaci Stowarzyszeń kandydatów notaryalnych zaproponowali odnośnie do tego zapatrywania poprawkę w tym kierunku, iżby owym reprezentantom kandydatów notaryalnych na Zgromadzeniach kolegialnych i posiedzeniach Izby przysługiwało prawo głosu stanowczego, o ile się nie rozchodzi o sprawy dyscyplinarne notaryuszów.

II. Odnośnie do zapatrywania wiecu objętego punktem V lit. b. porządku dziennego, a dotyczącego kwalifikacyi, mającej się w przyszłości wymagać od kompetujących o posady notaryalne, uważali delegaci Stowarzyszeń za stosowne zgłosić dodatek tej treści: Od kandydatów notaryalnych ubiegających się o posadę notaryusza, którzy przed mającą nastąpić reformą egzaminów, złożyli egzamin notaryalny, nie należy wymagać dodatkowego złożenia jednolitego egzaminu praktycznego, względnie egzaminu sędziowskiego.

III. Wreszcie odnośnie do kwestyi postępowania dyscyplinarnego objętej punktem VI porządku dziennego, zgłosili delegaci Stowarzyszeń dodatek tej osnowy: W skład rady dyscyplinarnej winien wejść przynajmniej jeden reprezentant korporacyi kandydatów notaryalnych, mającej się utworzyć przy każdej Izbie notaryalnej, któremuby przysługiwał głos stanowczy na posiedzeniu senatu dyscyplinarnego w sprawach dyscyplinarnych przeciw kandydatom notaryalnym.

Dodatek tu pod II przytoczony został przez wiec natychmiast przyjęty, natomiast poprawka *ad* I i dodatek *ad* III pozostawiono do rozstrzygnięcia dodatkowemu pisemnemu głosowaniu, ponieważ obecni na wiecu

delegaci w tym kierunku nie otrzymali żadnej dyrektywy od izb, które reprezentowali.

Z uwagi, że również i kilka innych jeszcze kwestyj na wiecu poruszonych pozostawiono rozstrzygnięciu dodatkowemu w drodze pisemnego porozumienia się, nie został dotychczas jeszcze cały materyał obrad wiecu zestawiony, jednakowoż o ile wiadomości nasze w ostatnim czasie z Wiednia zaczerpnięte sięgają, sprawa jest już blizką załatwienia o tyle, że memoryał obejmujący wszystkie uchwały i rezolucye wiecu w krótce już ministerstwu sprawiedliwości przesłany zostanie.

Czy i kiedy uchwały i rezolucye wiecu czerwcowego doczekają się pomyślnego załatwienia, tudzież o ile wpłyną na zamierzoną przez rząd reformę notaryatu, dziś jeszcze przewidzieć nie można, w każdym razie spodziewać się należy, że memoryał jaki wniesiony być ma w ministerstwie sprawiedliwości na podstawie powziętych uchwał i rezolucyj będących wyrazem ogółu członków instytucyi, powinien znaleść należyte uznanie ze strony sfer decydujących i przyczynić się do zupełnej sanacyi anormalnych stosunków.

Z innych spraw ogół kandydatów notaryalnych dotyczących, pozwalamy sobie podać do wiadomości Szanownego Zgromadzenia załatwienie podania wniesionego jeszcze w roku ubiegłym do Izby notaryalnej w Tarnowie z prośbą o przypuszczenie do zebrań tamtejszego kolegium wszystkich kandydatów notaryalnych do substytucyi uzdolnionych, oraz do posiedzeń Izby reprezentanta Stowarzyszenia w sprawach kandydatów dotyczących, tudzież kwestyę posady notaryusza w siedzibie nowego Sądu powiatowego w Zakliczynie nad Dunajcem.

Otóż co do pierwszej z tych spraw nadmieniamy, że Izba notaryalna w Tarnowie załatwiając podanie Stowarzyszenia dnia 27 września 1899 r. pocztą do Tarnowa przesłane, zawiadomiła ustępujący Wydział pismem z daty Tarnów 25 października 1899 doręczonem dnia 24 stycznia 1900 że żądaniu przypuszczenia kwalifikowanych kandydatów do udziału w posiedzeniach Izby notaryalnej, jako sprzeciwiającemu się ustawie stanowczo odmawia, natomiast pismem z daty Tarnów 19 kwietnia 1900 r. doniosła, że tamtejsze kolegium notaryuszów uchwaliło na posiedzeniu dnia 3 marca 1900 r. odbytem, przypuścić do współdziałania z głosem doradczym w posiedzeniach swego kolegium, kandydatów notaryalnych do sprawowania urzędu notaryusza uzdolnionych i w okręgu tamtejszej Izby zapisanych.

Co do systemizowania i otwarcia posady notaryusza w Zakliczynie zawiadamiamy odnośnie do petycyi wniesionej do imnisterstwa sprawie-

dliwości z końcem roku zeszłego, że obecnie jeszcze przed ogłoszeniem rozporządzenia ministeryalnego odnoszącego się do wprowadzenia w życie nowego sądu powiatowego w Zakliczynie z dniem 1 Stycznia 1901 r. wniosła Izba krakowska odpowiednie podanie do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o załatwienie powyż przytoczonej a przez Izbę tutejszą przychylnie zaopiniowanej petycyi; jednakowoż jak dotychczas, ministerstwo jeszcze na podanie to nie odpowiedziało, ani też posady notaryusza w Zakliczynie nie systemizowało.

Dający się odczuwać z każdym rokiem więcej brak zwłaszcza kandydatów młodszych sprawił, że kwestya pośredniczenia między notaryuszami a kandydatami w sprawach posad, przybrała w ubiegłym roku niebywałe rozmiary. Dość powiedzieć, że ustępujący Wydział otrzymał w ciągu ubiegłego roku 20 zgłoszeń ze strony notaryuszów poszukujących współpracowników. A ponieważ zgłoszenia te nie mogły być zawsze na czasie odpowiednio do żądań zgłaszających się notaryuszów załatwione, to już nie wina ustępującego Wydziału, który nawet w jednym wypadku był zmuszony odstąpić od przyjętej zasady i spowodował sam sprowadzenie z obcego okręgu wyższo sądowego kandydata z praktyką około trzechletnią. W każdym razie uzyskało w ciągu roku 10 notaryuszów za pośrednictwem Wydziału współpracowników, dwóch notaryuszów przyjęło kandydatów bez polecenia Wydziału, zaś ośmiu notaryuszów pozostało bez kandydatów względnie pozostawili w swych biurach kandydatów dawniej u nich zapisanych. Natomiast z pośród 18 kolegów, którzy żądali pośrednictwa Wydziału w wyszukaniu im posad, umieścił Wydział już to stale, już też na czas urlopu notaryuszów 10 kolegów, zaś dla ośmiu, z których dwóch żadną miarą Wydział polecać nie mógł, dwóch, którzy się zgłosili z obcych okręgów apelacyjnych i sześciu innych z których znowu dwóch przeniosło się do wschodniej Galicyi, nie mogliśmy znaleść umieszczenia.

Pod względem ruchu członków należy zaznaczyć, że rok ubiegły nie był bardzo pomyślny. Przybyło Stowarzyszeniu zaledwie czterech członków zwyczajnych, ubyło zaś w ciągu roku 10 takichże członków, a mianowicie pięciu wskutek uzyskania posady notaryuszów, dwóch wskutek przeniesienia się do wschodniej Galicyi, jeden wskutek zamianowania go adjunktem sądowym, jeden wskutek uzyskania posady dyrektora instytucyi finansowej i jeden wskutek śmierci. Wobec tego liczyło Stowarzyszenie z końcem roku administracyjnego 1899/1900 1 członka honorowego, 3 członków wspierających, 39 członków zwyczajnych i 2 członków nadzwyczajnych, czyli razem 45 członków wszystkich czterech kategoryj.

Jeżeli się zważy, że w okręgu krakowskiego sądu wyższego jest obecnie 60 kandydatów notaryalnych wówczas liczba 21 kolegów, którzy dotychczas do Stowarzyszenia nie należą dowodzi, że poczucie solidarności koleżeńskiej u nich jest bardzo słabe. Ustępujący Wydział będąc zdania, że wystosowana w roku zeszłym przez Stowarzyszenie do wszystkich takich kolegów odezwa, zachęcająca ich do zbliżenia się do Stowarzyszenia i zapoznania się z jego dążnościami odniesie pożądany skutek i, że wszyscy obojętni koledzy wpisania ich na listę członków zażądają, nie ponawiał w ciągu bieżącego roku kroków zmierzających do pozyskania nowych członków. Gdy atoli po koniec roku z tej liczby 21 kolegów żaden do Wydziału się nie zgłosił, postanowił ustępujący Wydział raz jeszcze odezwać się do nich i wykazując konieczność łączenia się w pracy około wspólnego wszystkim dobra, prosił w odezwie z końcem roku administracyjnego rozesłanej o jak najliczniejsze zebranie się na dzisiejszem Zgromadzeniu i przystąpienie do Stowarzyszenia, w którem nie powinno braknąć ani jednego kandydata notaryalnego.

Z przykrością niestety zaznaczyć musimy, że i pośród wielu kolegów-członków Stowarzyszenia poczucie przyjętych na się obowiązków bradzo wiele często pozostawia do życzenia. Jakkolwiek obowiązki te wobec praw jakie każdemu członkowi statut Stowarzyszenia nadaje są niezmiernie błahe i ograniczają się zaledwie do płacenia nieznacznych wkładek kwartalnych, toć przecież wysokość zaległości z tego tytułu jak się Szanowne Zgromadzenie ze sprawozdania kasowego będzie miało sposobność przekonać jest tak rażącą, że o poczuciu obowiązków dotyczących członków musi się chcąc nie chcąc nabrać bardzo ujemnego wyobrażenia.

To samo odnosi się różnież do kolegów korzystających z funduszu pożyczkowego. I ci nie pomni na przysługi świadczone im przez Stowarzyszenie w wypadkach w których na pomoc materyalną skąd inąd liczyć nie mogli i nie oceniając korzystnych warunków ofiarowanych im przez koleżeńską korporacyę, zapominają o obowiązkach skryptami przyjętych i niedotrzymują całymi miesiącami ba nawet latami całemi terminów zapłaty rat kapitalnych i procentowych, lekceważąc sobie takiem postępowaniem i Stowarzyszenie i tych kolegów, którzy zapłatę sumy skryptem objętej poręczyli.

Ustępujący dziś Wydział starał się odpowiedniemi przypomnieniami wpływać tak na kolegów zalegających stale z zapłatą wkładek, jakoteż na kolegów zalegających z zapłatą rat pożyczkowych, ponieważ atoli tego rodzaju przypomnienia prawie żadnego skutku nie odniosły, a większość

kolegów nie uważała nawet za stosowne na listy upominawcze odpowiedzieć, przeto kwestyę zaległości wkładek tudzież zaległych pożyczek z procentami postanowił ustępujący Wydział pozostawić omówieniu i rozstrzygnięciu Szanownego Walnego Zgromadzenia. Wychodząc z założenia, że tego rodzaju niezdrowe stosunki w łonie Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych, powołanych w przyszłości do piastowania urzędu opartego na publicznem zaufaniu i kierującego się poczuciem skrupulatnego spełniania obowiązków, miejsca mieć nie powinny, tuszymy sobie że Szanowne Zgromadzenie po dokładnem i sumiennem zbadaniu sprawy zechce powziąć uchwały, któreby w tym względzie stanowiły bezwzględną dyrektywę dla wybrać się mającego dziś Wydziału.

W sprawie wydawnictwa „Kwartalnika", które z roku na rok coraz więcej do upadku się chyli, jesteśmy niestety zmuszeni zaznaczyć znowu zawsze dotychczas na Walnych Zgromadzeniach powtarzany zupełny brak współpracownictwa, który wydaje się być tem smutniejszym objawem skoro się zważy, że pośród już samych 60 kandydatów notaryalnych zachodniej Galicyi jest przecież w najgorszym razie choćby kilkunastu, którzy przy dobrych chęciach i bez nadzwyczajnego wysiłku byliby w stanie ten brak usunąć i przyczynić się do podniesienia wydawnictwa, mającego stanowić jedną nić więcej łączącą wszystkich kolegów we wspólnych dążnościach.

Trudno wymagać od szczupłego grona członków Wydziału, aby okrom wszelkich innych zajęć w ciągu roku, połączonych z czynnościami administracyjnemi i wypełnianiem reszty obowiązków statutem Wydziałowi przekazanych, możebnem było zajęcie się także przygotowaniem artykułów mających wypełnić rocznie cztery zeszyty „Kwartalnika". Niechajby każdy z tych kolegów, którym napisanie odpowiedniego do celów naszego wydawnictwa artykułu żadnych trudności nie nastręcza, zechciał bodaj raz na dwa lata poświęcić trochę czasu idei należycie pojętej łączności koleżeńskiej, mogłoby wydawnictwo naszego czasopisma podnieść się z upadku i odpowiedzieć godnie swemu przeznaczeniu.

Jak długo to zniechęcenie do pracy pośród szerszego grona kolegów zakorzenione nie zniknie, tak długo o wydawnictwie „Kwartalnika" w tem znaczeniu jakie mu nadać chcieli i rzeczywiście nadali poprzednicy nasi z pierwszych lat istnienia Stowarzyszenia, mowy być nie może.

Kończąc na tem dzisiejsze nasze sprawozdanie i powierzając dalsze losy Stowarzyszenia Szanownemu Zgromadzeniu, żywimy to przekonanie, że w miarę sił i stosownie do warunków, w jakich pracować nam przy-

padło w udziale, staraliśmy się położonego w nas zaufania nie zawieść i idei w łonie Stowarzyszenia od szeregu lat pielęgnowanych nie spaczyć. Czy zadaniu temu odpowiedzieliśmy tak, jak odpowiedzieć byliśmy obowiązani, zechce szanowne Zgromadzénie ocenić.

Następnie przedkłada skarbnik Stowarzyszenia kol. Turski następujące:

Sprawozdanie kasowe

za czas od dnia 1-go grudnia 1899 do dnia 30-go listopada 1900 r.

DOCHÓD:

1.	Wpisowe	8	Kor.	—	hal.
2.	Wkładki członków zwyczajnych	422	„	—	„
3.	Wkładki członków wspierających	48	„	—	„
4.	Prenumerata kwartalnika	10	„	20	„
5.	Częściowy zwrot pożyczek	76	„	—	„
6.	Zapłacone procenta od pożyczek, podniesione, względnie dopisane procenta od kapitałów złożonych na książeczki wkładkowe N. N. 14·840 i 24·797 powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie	116	„	42	„
7.	Datek nadzwyczajny	10	„	—	„
8.	Pozostałość kasowa z r. administracyjn. 1898/1899	821	„	23	„
	Razem	1511	Kor.	85	hal.

ROZCHÓD:

1.	Koszta wydawnictwa „Kwartalnika“	263	Kor.	64	hal.
2.	Wydatki administracyjne, porta pocztowe, należytość skarbowa	102	„	95	„
3.	Koszta reprezentacyi Stowarzyszenia	220	„	—	„
4.	Do funduszu żelaznego przeniesiono	41	„	—	„
5.	Na cele Komitetu utworzonego w myśl uchwały Kolegium notaryuszów w dniu 4 lutego 1900 r. w Krakowie odbytem	200	„	—	„
	Razem	827	Kor.	59	hal.

Zestawienie.

Dochód	1511 Kor.	85 hal.
Rozchód	827 „	59 „
Pozostaje	684 Kor.	26 hal.

wyraźnie Sześćset ośmdziesiąt cztery Kor. 26 hal.

Stan majątku

w dniu 30-go listopada 1900 r.

1. W książeczkach wkładkowych powiatowej Kasy Oszczędu. w Krakowie *a*) Nr. 14840	189	K.	38	h	—	K.	—	h.
b) Nr. 23.797	2078	„	62	„	—	„	—	„
2. W losie miasta Krakowa Nr. 03.885 nabytym za	51	„	—	„	51	„	—	„
3. W obligacyach prywatnych:								
a) z daty Zator dnia 10-go lutego 1896 r. ex majori 100 złr. w. a. czyli 200 koron	30	„	—	„	—	„	—	„
b) z daty Kraków dnia 15 października 1897 r. ex. majori 200 złr. w. a. czyli 400 koron	220	„	—	„	—	„	—	„
c) z daty Kraków dnia 12 stycznia 1898 r. ex. majori 50 złr. w. a. czyli 100 koron	10	„	—	„	—	„	—	„
d) z daty Kraków 1 marca 1898 r. ex. majori 150 złr. czyli 300 koron . .	260	„	—	„	—	„	—	„
e) z daty Jaworzno dnia 27 marca 1899 r. na 60 złr. a. w. czyli 120 koron .	120	„	—	„	640	„	—	„
4. W niepodniesionych odsetkach:								
a) od sumy 2268 koron ulokowanej jak wyżej (1 — a b) za czas od dnia 1 lipca 1900 r. do 30 listopada 1900 r. .	37	„	56	„	—	„	—	„
b) od sumy 640 koron jak wyżej (3 a, b, c, d, e) do dnia 30 listopada wynoszących	60	„	32	„	97	„	88	„
5) W zaległych wkładkach	1622	„	—	„	1622	„	—	„
6) W gotówce . . . . , . . .	77	„	—	„	77	„	—	„
					Razem	4.755 K.	91 h.	

Strąciwszy od tej sumy . .	— K.	— h.	4755 K.	— h.
a) resztę niespłaconych pożyczek pochodzących z obligów pod 3. a, b, c, d, e, wymienionych	640 „	— „	— „	— „
b) odsetki pod 4. a, b, wymienione . . .	97 „	88 „	— „	— „
c) zaległe wkładki pod 5 wymienione . . .	1622 „	— „	— „	— „
d) fundusz żelazny	189 „	38 „	2549 „	26 „
pozostaje do dyspozycyi .			2206 K.	65 h.

wyraźnie: dwa tysiące dwieście sześć koron 65 halerzy.

Odnośnie do tego sprawozdania kasowego kol. Krawczyński jako kontrolujący rachunki, podaje do wiadomości Zgromadzenia, że stosownie do przepisu §. 35. statutu, przeglądnął księgi i rachunki kasowe oraz przeprowadził szkontrum kasy Stowarzyszenia i że przy tej sposobności nie znalazł żadnych usterek.

Po przeprowadzonej nad oboma wyż przytoczonemi sprawozdaniami dyskusyi wybiera Walne Zgromadzenie deputacyę złożoną z trzech członków Stowarzyszenia i poleca jej udać się do miejscowych władz i osób wpływowych z prośbą o poparcie petycyi wniesionej przez Stowarzyszenie swego czasu do ministerstwa sprawiedliwości o systemizowanie i otwarcie posady c. k. notaryusza w Zakliczynie nad Dunajcem. Deputacya ta winna przekazane jej starania natychmiast podjąć zwłaszcza, że jak kol. Przewodniczący odnośnie do przedłożonego imieniem ustępującego Wydziału sprawozdania, na podstawie dziś otrzymanych wiadomości podaje, ministerstwo sprawiedliwości kwestyę potrzeby systemizowania i otwarcia rzeczonej posady już c. k. Sądowi krajowemu wyższemu w Krakowie zbadać poleciło.

Następnie uchwala Walne Zgromadzenie kwestyę zaległych wkładek przekazać do załatwienia wybrać się mającemu Wydziałowi, przekazuje z czystego dochodu 5% do funduszu żelaznego, uchwala na rok administracyjny 1900/1901 roczną wkładką dla członków zwyczajnych w dotychczasowej wysokości 16 koron, przyjmuje do wiadomości tak sprawozdanie Wydziału jak i sprawozdanie kasowe i wyraża w końcu podziękowanie ustępującemu Wydziałowi za prace i trudy w ubiegłym roku około dobra i rozwoju Stowarzyszenia podjęte.

W dalszym ciągu porządku dziennego skoro żaden z obecnych członków nie żąda głosu celem postawienia wniosku lub wniesienia interpelacyi, odczytuje kol. Przewodniczący nadesłane na ręce Wydziału

pismo kol. Leopolda Hetpera z Tarnobrzega, w którem rzeczony kolega, ubolewając nad upadkiem „Kwartalnika“ wyraża zarazem swoje poglądy co do tego czasopisma i wnosi: „XIII Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie wzywa Wydział, aby postarał się o to, iżby organ Stowarzyszenia „Kwartalnik“ regularnie 4 razy do roku w pierwszych dniach stycznia, kwietnia, lipca i października był wydawany i rozsyłany, choćby nie w wielkiej objętości, bezwarunkowo nie we formacie — jak dotąd książkowym — i, aby zawierał jedynie wiadomości dotyczące zawodu notaryalnego w ogólności, a wiadomości dotyczące czynności Wydziału Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie w szczególności.

W obszernej dyskusyi jaka się nad odczytanem pismem kol. Hetpera wywiązała, uchwala Walne Zgromadzenie przekazać je do rozpatrzenia i załatwienia wybrać się mającemu Wydziałowi.

Nakoniec pod przewodnictwem p. notaryusza Kosińskiego dokonało Walne Zgromadzenie następujących wyborów na rok administracyjny 1900/1991: Przewodniczącym wybrano kol. Jana Glücka, zastępcą przewodniczącego kol. Dra Kazimierza Bystrzonowskiego, skarbnikiem kol. Ferdynanda Turskiego. Do Wydziału weszli jako członkowie Koledzy: Dr. August Ajdukiewicz, Breyer Henryk, Haitlinger Władysław, Horak Franciszek, Karpiński Kazimierz i Dr. Nowak Józef, zaś jako zastępcy Koledzy: Poręba Józef, Puchalski Karol i Dr. Więckowski Kazimierz. W skład sądu honorowego weszli Koledzy: Franciszek Horak, Walery Krawczyński i Dr. Kazimierz Więckowski tudzież jako zastępca Kolega Dr. August Adjukiewicz. Wreszcie kontrolującym rachunki obrano Kol. Walerego Krawczyńskiego, a zastępcą Kol. Karola Brauna.

Kolega Glück objąwszy ponownie przewodnictwo Zgromadzenia, podziękował raz jeszcze zebranym za wzięcie udziału w obradach, poczem o godzinie $7^1/_4$ wieczorem Zgromadzenie zamknięto.

OD WYDZIAŁU.

Dnia 20 Czerwca 1900 r. otrzymaliśmy od p. Tadeusza Jarosza, c. k. notaryusza w Rawie ruskiej, pismo z daty 19 Czerwca 1900 roku, które stosownie do życzenia rzeczonego p. c. k. notaryusza dosłownie zamieszczamy:

„W nadesłanym mi „Kwartalniku Stowarzyszenia Kandydatów notaryalnych w Krakowie“ za Styczeń do Kwietnia 1900, znalazłem w artykule „Od Wydziału“ na stronie 21 broszury, ustęp dotyczący mej osoby, poczynający się słowami:

„„Ponieważ jeden z delegatów Izby lwowskiej, a mianowicie p. Tadeusz Jarosz, notaryusz z Rawy — któremu powierzono opracowanie memoryału, mającego się wręczyć ministrowi sprawiedliwości — ani sam do Krakowa nie przyjechał, ani też owego memoryału nie nadesłał i t. d.“ a kończy się słowami: „„wraz z Tadeuszem Jaroszem, który dopiero na dworcu w Krakowie do deputacyi się przyłączył““.

Ponieważ wzmianka ta, dotycząca mej osoby i udziału mego w akcyi w obronie instytucyi naszej podjętej, polega na błędnej informacyi i rzeczywistości nie odpowiada — a mnie wobec Kolegów w dziwnem, co najmniej, przedstawia świetle — przeto w obronie własnej, pozwalam sobie przesłać poniżej przytoczone sprostowanie — prosząc uprzejmie o umieszczenie go w najbliższem wydaniu „Kwartalnika“ pod napisem „Od Wydziału“, jak obecny artykuł. — I tak:

Na Kolegium notaryalnem we Lwowie dnia 21 Stycznia br. odbytem, wybrany zostałem wraz z Kolegami pp.: Leopoldem Kukawskim, wiceprezydentem Izby lwowskiej, Wiktorem Krokowskim, Teofilem Witosławskim i Janem Rastawieckim do delegacyi, mającej się udać do

Wiednia, celem przedsięwzięcia kroków odpowiednich w obronie zagrożonej instytucyi u ministra sprawiedliwości, a w razie potrzeby i u Tronu.

Po porozumieniu się, zaraz podczas Kolegium, polecili mi Koledzy-Delegaci wypracowanie memoryału do Ministerstwa — wezwawszy równocześnie Prezydyum lwowskiej Izby notaryalnej, by mi zebrane już materyały, w sprawie tak zwanych ulg legalizacyjnych, jak niemniej zebrać się mające bezzwłocznie daty co do kontraktów kupna i sprzedaży, obejmujących transakcye gruntowe o wartości niżej 200 K. (przyjęty wniosek Kolegi Rastawieckiego) i możliwie inne materyały (poprzednie memoryały i t. p.), do zużytkowania w wypracować się mającym przezemnie memoryale — przesłało.

W kierunku tym otrzymał zaraz odpowiednie polecenie p. Sekretarz Izby, Kolega Wojciech Mayer.

Styczeń dobiegał końca — a materyałów wymienionych nie otrzymałem. Zaurgowałem tedy Sekretarza Izby lwowskiej Kolegę Wojciecha Mayera, by mi materyały te bezzwłocznie nadesłał, ile że bez nich, nie mając dat konkretnych, memoryału ułożyć nie jestem w stanie.

Na urgens ten otrzymałem od Kolegi Wojciecha Mayera odpowiedź tej treści — że memoryał ten pisze Wiceprezydent Izby lwowskiej Kolega Leopold Kukawski, wobec czego żądanych przezemnie memoryałów nie przesyła.

Otrzymawszy ten list, napisałem zaraz do Kolegi Leopolda Kukawskiego z zawiadomieniem, że kiedy on wypracowuje memoryał, ja go już sporządzać nie będę, a natomiast ułożę memoryał do Najjaśniejszego Pana, który, na wypadek, gdybyśmy byli zmuszeni być u Tronu, przydać się może.

Podczas narady w dniu 21 Stycznia b. r. między delegatami Izby lwowskiej do Wiednia, postanowiliśmy wyjechać w sobotę rano, t. j. 10 Lutego b. r. do Krakowa, tam ułożony przez naszą delegacyę memoryał przedyskutować, zaś dnia 11 Lutego o 3-ciej popołudniu zejść się z delegatami Izb zachodniej połaci kraju i Bukowiny, z nimi ułożyć stanowczy memoryał i ustanowić dzień wyjazdu do Wiednia.

W piątek t. j. 9 Lutego b. r. zadepeszowałem do Kolegi Leopolda Kukawskiego, że dnia 10 Lutego, t. j. w sobotę rano, oczekiwać będę Kolegów-Delegatów ze Lwowa zdążających przy pociągu błyskawicznym w Jarosławiu, dokąd linią Sokal-Rawa-Jarosław w sobotę przybędę. — Na depeszę tę nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, błyskawicznym pociągiem sobotnim Koledzy-Delegaci nie nadjechali — podążyłem tedy sam

do Krakowa, gdzie w sobotę tj. 10 Lutego b. r. około 3-ciej popołudniu przybyłem.

Będąc ciężko chorym, nie byłem w stanie po podróży, trwającej od 4-tej rano do 3-ciej popołudniu, być gdziekolwiek lub u kogokolwiek zaraz w sobotę, a sądziłem, że którykolwiek z Kolegów-Delegatów, przybywszy do Krakowa, nadto wobec mojej depeszy, o mnie zapyta czy za mną poszuka.

Stało się inaczej, plan jazdy we Lwowie zmieniono, o czem nie miałem pojęcia.

W niedzielę t. j. 11 Lutego br., miałem zamiar zgłosić się o 3-ciej popołudniu, jak to umówione było, w lokalu krakowskiej Izby, co jednakże okazało się zbędnem, gdyż zetknąwszy się tego dnia przypadkiem z Kolegami ze Lwowa i innymi delegatami w porze obiadowej, dowiedziałem się, że sprawa załatwioną została przed południem, że memorandum ułożone, że będziemy tylko u ministrów sprawiedliwości i Galicyi i, że wieczornym pociągiem jechać mamy do Wiednia.

Z ułożonym przez siebie memoryałem do Najjaśniejszego Pana, udałem się tegoż dnia 11 Lutego b. r. po objedzie do Wgo Prezydenta Izby krakowskiej Franciszka Niemczewskiego, tam usprawiedliwiłem się z niestawienia się na rannem zebraniu i złożyłem do rąk Jego a do aktów sprawy wspomniany wyżej przezemnie wypracowany memoryał.

Wieczór wyjechałem z Kolegami-Delegatami do Wiednia. Z powyższego wynika — że memoryału do ministra sprawiedliwości nie sporządzałem, bo go miał sporządzić i przywieźć ze sobą, czy nadesłać kto inny — tudzież, że do Krakowa przybyłem wcześniej niż inni Koledzy-Delegaci, zaś na zebraniu rannem z dnia 11 Lutego b. r. nie jawiłem się, gdyż o zarządzonych zmianach pierwotnego planu nie zostałem powiadomiony“.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, dodajemy, że sprawozdanie z przebiegu delegacyi wysłanników Izb notaryalnych w Galicyi i Bukowinie, jaka miała miejsce w Lutym 1900 r., zamieściliśmy w ostatnim zeszycie „Kwartalnika“ ściśle wedle porządku chronologicznego i że nie mieliśmy wcale zamiaru przedstawiać p. Rejenta Jarosza w niekorzystnem świetle.

Odnośnie do uchwały XIII Walnego Zgromadzenia, wedle której poruczono osobnej deputacyi zająć się sprawą posady c. k. notaryusza w Zakliczynie nad Dunajcem, zawiadamiamy, że wybrana deputacya udała

się dnia 13 Grudnia 1900 r. tak do JE. Prezydenta p. Czyszczana, jakoteż do zastępującego obecnie Wiceprezydenta apelacyi krakowskiej, p. Nadradcy Nowotnego z prośbą o poparcie petycyi Stowarzyszenia wniesionej swego czasu do ministerstwa sprawiedliwości o systemizowanie i otwarcie rzeczonej posady. Deputacya znalazła tak u JE. p. Prezydenta, jakoteż u p. Nadradcy Nowotnego jak najprzychylniejsze przyjęcie, a dotyczące akta o ile nam wiadomo, odeszły już przed kilku dniami do Wiednia.

Kolegów, mających zamiar zmienić dotychczasowe posady zawiadamiamy, że dotychczas zgłosiło się do Stowarzyszenia 3 pp. notaryuszów o polecenie im kandydatów.

Wedle doniesienia kol. Skarbnika, zapłacili wkładki kwartalne w czasie od dnia 1 Kwietnia do końca Grudnia 1900 r. następujący Koledzy:

Dnia 3 kwietnia Antoni Bahr z Białej za II kwartał 1899 r. .	4	K.
„ 4 kwietnia Marcin Dyga z Tyczyna za IV kwartał 1898 r. i I kwartał 1899 r.	8	„
„ 5 kwietnia Wojciech Gliński z Krościenka za II kwartał 1900 r. . . . , ...	4	„
„ 7 kwietnia Franciszek Horak z Podgórza za II, III kwartał i na rachunek IV kwart. 1899	10	„
Tegoż dnia Dr. Józef Nowak z Krakowa za I kwartał 1900 r. .	4	„
Dnia 5 maja Dr. Kazimierz Bystrzonowski z Krakowa za III kwart. 1899 r.	4	„
„ 2 czerwca Marcin Dyga z Tyczyna za II kwartał 1899 r.	4	„
„ 9 czerwca Dr. Kazimierz Więckowski z Dobczyc za I i II kwartał 1900 r.	8	„
„ 2 lipca Antoni Bahr z Białej za III kwartał 1899 r. . .	4	„
„ 3 lipca Marcin Dyga z Tyczyna za III i IV kwartał 1899 r.	8	„
„ 3 sierpnia Marcin Dyga z Tyczyna za I kwartał 1900 r. .	4	„
„ 4 sierpnia Ferdynand Turski z Krakowa za cały rok 1900	16	„
„ 3 września Franciszek Zach z Ropczyc za III i IV kwartał 1899 r.	8	„
„ 11 października Kazimierz Wydrychiewicz z Nowego Sącza za rok 1900	16	„
„ 2 listopada Antoni Bahr z Białej za IV kwartał 1899 r. .	4	„
„ 6 listopada Marcin Dyga z Tyczyna za II, III i IV kwart. 1900 r.	12	„
do przeniesienia .	118	K.

z przeniesienia . 118 K.

Dnia 9 listopada Karol Pospóła, notaryusz ze Ślemiewia resztę za I kwartał 1898 r. II, III i IV kwartał 1898 r. I kwart. 1899 r. i na rachunek II kwart. 1899 r. . . . . 20 „

„ 10 listopada Dr. Kazimierz Bystrzonowski z Krakowa za IV kwartał 1899 r. . . . . 4 „

Tegoż dnia Dr. Józef Nowak z Krakowa za II kwartał 1900 r. . 4 „

Dnia 17 listopada Karol Braun z Dąbrowy za IV kwartał 1899 r. i rok 1900 . . . . 20 „

Tegoż dnia Stanisław Gałziński, notaryusz z Wojnicza za I, II kwartał i na rachunek III kwart. 1898 r. . . . . 10 „

Dnia 19 listopada Jan Glaser, notaryusz z Radomyśla za II, III, IV kwartał 1899 r. I i II kwart. 1900 r. . . . . 20 „

Tegoż dnia Dr. Kazimierz Więckowski z Dobczyc za III i IV kwart. 1900 r. . . . . 8 „

Dnia 29 listopada Antoni Bahr z Białej na rachunek I kwartału 1900 r. . . . . 2 „

Tegoż dnia Walery Krawczyński z Krzeszowic za rok 1900 . . 16 „

Dnia 3 grudnia Kazimierz Bąk z Chrzanowa za I i II kwartał 1900 r. . . . . 8 „

Tegoż dnia Antoni Bahr z Białej resztę za I kwartał i na rachunek II kwart. 1900 r. . , ... 4 „

Tegoż dnia Dr. Marcin Bujnowski z Pilzna za IV kwartał 1899 r. rok 1900, rok 1901 i I kwartał 1902 r. . . . . 40 „

Tegoż dnia Franciszek Zach z Ropczyc za i i II kwartał 1900 r. 8 „

Tegoż dnia Kazimierz Piątkiewicz z Brzozowa za III i IV kwartał 1898 r. . . . . 4 „

Dnia 6 grudnia Stanisław Gostwicki z Leżajska za II, III i IV kwartał 1900 r. . . . . 12 „

„ 8 grudnia Kazimierz Karpiński z Bochni za IV kwartał 1898 r. rok 1999, rok 1900 i I kwartał 1901 r. . . . . 40 „

Tegoż dnia Bolesław Dzięciołowski z Tarnowa za lata 1898, 1899 i 1900 . . . . 48 „

Tegoż dnia Henryk Breyer z Tarnowa za I i II kwartał 1901 r. 8 „

Dnia 14 grudnia Mieczysław Bieliński z Frysztaku za II, III i IV kwartał 1900 r. . . . . 12 „

Razem . . 406 Kor.